WYDANIE AB

REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12.
Redaktor naczelny . 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
Redakcja dzienna . 103-42
„ nocna . 503-59
„ zamiejsc. 105-03, 105-04

ADMINISTRACJA:
Krakowskie Przedm. 71.
Telefon 240-15.

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

LUTY 13 CZWARTEK
Św. Jana
Wschód słońca 6 m. 56
Zachód „ 16 „ 43
Rok II. Nr. 43

Senat solidarny z Sejmem

W SPRAWIE OCHRONY WYBORÓW I DEKRETU PRASOWEGO

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu stały na porządku dziennym dwie sprawy o znaczeniu wybitnie politycznem i aktualnem. Chodziło o uchwalone przez Sejm ustawy: w sprawie ochrony wyborów przed nadużyciami ze strony władz i w sprawie uchylenia dekretów prasowych. Obie wywołały długą i gorącą — chwilami namiętną — dyskusję, obie zostały załatwione całkowitem zsolidaryzowaniem się Senatu ze stanowiskiem Sejmu.

OCHRONA WYBORÓW

Ustawę sejmową o ochronie swobody wyborów przed nadużyciami władzy urzędników referował *sen. Makarewicz* (Ch. D.), przedstawiając wątpliwości natury prawnej, (w szczególności co do kar dodatkowych, jak utrata prawa piastowania urzędów), które komisję prawniczą skłoniły do jednomyślnej uchwały, proponującej zapowiedzenie Sejmowi zmian w tekście ustawy.

Sen. Iżycki (Wyzw.), przypominając ostatnie wybory, w których nadużycia stanowiły cały system, uważa za rzecz konieczną wprowadzenie rygorów, któreby uchroniły urzędników przed terrorem wywieranym na nich przez przełożonych. Kary dodatkowe są konieczne, bo inaczej władza przełożona mogłaby powiedzieć urzędnikowi, że jeśli za nadużycia wyborcze zostanie usunięty z urzędu... otrzyma w nagrodę notarjat.

Sen. Kulerski (Piast) Parlament nasz siedzi jakby na wulkanie i nie wiemy, czy nawet za 30 dni będzie jeszcze istniał. Czyż nowe wybory miałyby się odbywać w podobnych warunkach, jak to było w r. 1928? Mówca przytacza przykład, iż on sam na sobie o sposobie przeprowadzania wyborów się przekonał, starano się bowiem najpierw go obietnicami pozyskać, a potem groźbami przymusić, by zajął stanowisko, które uważał za sprzeczne z interesami swego stronnictwa. Czynił to osobiście p. Switalski, gdyż wojewoda nie chciał się tej misji podjąć. Dlatego należy ustawę sejmową przyjąć bez zmian.

Podobne stanowisko zajmuje *sen. Kluszyńska* (P. P. S.), oświadczając, że ustawa obecna jest aktem samoobrony społeczeństwa przeciw fałszowaniu przy wyborach jego woli.

W obronie stanowiska komisji występowali senatorowie *Skokowski* i *Lempke* (obaj z B. B.). Sen. Lempke oświadcza, iż przyjęła się już legenda, jakoby w r. 1928 były nadużycia wyborcze, dokonywane przez urzędników.

Głos: A na co poszło 8 miljonów?

Sen. Kluszyńska: Każdy z Was kosztuje nas po 66.000 zł.!

Sen. Lempke protestuje w imieniu urzędników przeciw ustawie, którą nazywa kagańcową. Urzędnicy nie pozwolą się spauperyzować w zakresie swych praw obywatelskich.

Sen. Januszewski (Wyzw.): Jakto — nie pozwolą?

Sen. Lempke: Przy wyborach Panom odpłacą.

Sen. Głąbiński **stwierdza, że** p. Lempke nie ma prawa przemawiać w imieniu ogółu urzędników państwowych i zauważa, że popełnianie nadużyć wyborczych nie stanowi przecież „prawa" urzędników, zatem proponowana ustawa nie jest żadnem ograniczeniem ich praw. Wypowiada się za jej przyjęciem bez zmian.

Po końcowem przemówieniu *p. sprawozdawcy* p. Marszałek Szymański zarządził głosowanie nad wnioskiem sen. Iżyckiego przez powstanie z miejsc i stwierdził, że stoi mniejszość, oświadczenie to jednak spotkało się z protestami. Wobec tego odbyto głosowanie imienne, w którem wniosek sen. Iżyckiego przyjęto 51 głosami przeciw 40.

PRZECIW DEKRETOM PRASOWYM.

Następnie *sen. Perzyński* (B. B.) referował ustawę sejmową o zmianie Dziennika Ustaw. Sejmowi chodzi o to, aby jego uchwała z r. 1929, znosząca dwa dekrety Prezydenta (o prawie prasowem oraz o karach za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości i znieważanie władz), została ogłoszona w Dzienniku Ustaw i w ten sposób weszła w życie. W tym celu Sejm pragnie zmienić ustawę o Dzienniku Ustaw — właściwie zaś pod jej pokrywką chce zmienić konstytucję. Konstytucja bowiem oparta jest na zasadzie dwuizbowości i zasada ta obowiązuje także przy uchylaniu dekretów. Dlatego większość komisji wypowiedziała się za odrzuceniem ustawy sejmowej. Mniejszość natomiast pragnie ograniczyć się do zapowiedzenia Sejmowi zmian w tekście ustawy.

Wice-minister Sprawiedliwości p. Sieczkowski oświadcza, że Rząd w obecnej chwili — wobec tego, iż Sejm i tak pracuje nad rewizją konstytucji — nie przywiązuje wagi do odrzucenia ustawy w całości, natomiast uważa za konieczne poczynienie w niej zmian, obecny tekst bowiem daje pole do różnych wątpliwości prawnych.

Sen. Gross (P. P. S.) zbija twierdzenia referenta, dowodząc, że do uchylenia dekretów wystarcza uchwała samego tylko Sejmu.

W tymże duchu przemawia *sen. Głąbiński*, który przypomina, że przy zmianie konstytucji w r. 1926 Senat chciał sobie zastrzec współudział w uchylaniu dekretów, ale skutkiem odrzucenia tej poprawki przez Sejm prawa tego nie uzyskał. Ta rzecz jest ustalona protokółami z posiedzeń i nie może chyba dawać powodu do żadnych wątpliwości. Senat, powołany do strzeżenia praworządności w państwie, musi uchylić czoła przed zasadą: „dura lex sed lex". Mówca zapowiada, że klub jego był skłonny zgodzić się na pewne zmiany w tekście ustawy, ale skoro komisja tych zmian nie przygotowała, głosować będzie za przyjęciem ustawy w brzmieniu sejmowem.

Sen. Makuch (Kl. Ukr.) staje na tem stanowisku, co i poprzedni mówcy i ostro krytykuje istniejący ucisk prasowy.

Sen. Kulerski: W tem, co o prześladowaniach prasy mówił w Sejmie pos. Trampczyński, było bardzo dużo **słuszności**. Jako dziennikarz, który pracował w czasach pruskich i niejedno przeszedł, muszę to stwierdzić. Istniejące cenzury przy stanie normalnym, nie wyjątkowym, to hańba dla Polski. Nie powinniśmy zapatrywać się na Rosję sowiecką lub carską czy też na Meksyk. Nie możemy pozwolić, aby w oczach Europy Polska stała pod pręgierzem. Będziemy głosowali za przyjęciem ustawy bez zmian.

Pos. Ossowski (Kl. Nar.) jako dowód, do czego prowadzą dekrety prasowe, przytacza fakt, że właśnie został skonfiskowany dzisiejszy numer „Słowa Pomorskiego" za wydrukowanie jego mowy w komisji senackiej, tak samo jak poprzednio był skonfiskowany za ogłoszenie mowy sejmowej pos. Madejczyka. A przecież konstytucja wyraźnie zapewnia wolność ogłaszania sprawozdań z przebiegu obrad parlamentu i jego komisyj.

Przemawiali jeszcze: za ustawą **sen. Wasiutyński** (Kl. Nar.), a przeciw niej sen. Skokowski, który zarzuca opozycji, że jest niewrażliwa na argumenty rzeczowe, kieruje się bowiem jedynie motywami politycznemi — i w rezultacie doprowadza do dobrowolnego umniejszenia przez Senat swoich uprawnień. W tymże duchu przemawia sen. **Poczętowski** (BB.), który oświadcza m. in.: To, że walka z dziennikarstwem w pewnych momentach musi być prowadzona, to mniej więcej każdy obywatel państwa uznaje. Dziejesię to wtedy, gdy obyczaje spadną tak nisko, że konieczne są represje. W pewnym momencie ostry dekret prasowy mógł być potrzebny, obecnie można go zmienić, ale musi to być dokonane w normalnej drodze ustawodawczej.

W 8 ROCZNICĘ KORONACJI OJCA ŚW.

UROCZYSTOŚCI W ARCHIKATEDRZE WARSZAWSKIEJ

Z okazji 8-ej rocznicy koronacji Ojca Świętego Piusa XI w Archikatedrze św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem hymnu „Te Deum Laudamus", celebrowane przez J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego, Arcybiskupa - Metropolitę warszawskiego, w licznej asyście duchowieństwa.

P. Prezydent Rzpltej przybył do Katedry w otoczeniu członków swego domu cywilnego i wojskowego, poprzedzony przez dyrektora protokółu. Naprzeciwko Katedry na ul. Św. Jańskiej kompanja honorowa z muzyką i sztandarem oddawała honory wojskowe.

Powitany u drzwi Katedry przez przedstawicieli Kapituły, Pan Prezydent Rzplitej zajął miejsce przy Wielkim Ołtarzu. W presbiterjum byli obecni: po stronie Rządu: p. minister Robót Publicznych Matakiewicz; w zastępstwie p. ministra Spraw Zagranicznych reprezentował p. wiceminister Wysocki, ministra Wyznań i Oświecenia Publicznego — p. dyrektor Departamentu Wyznań F. Potocki.

Po stronie dyplomacji: ambasador włoski hr. Martin - Franklin z całym personelem Ambasady, posłowie: belgijski, szwajcarski, finlandzki, duński, jugosłowiański i rumuński, charges d'affaires: Austrji, Niemiec, Czechosłowacji.

W stallach zajęli miejsca: Ich Ekscelencje ks. Arcybiskup Teodorowicz, ks. Biskup Gall oraz wszyscy członkowie kapituły metropolitalnej.

WSTĘP

DO PRZYJAZNEJ ATMOSFERY

BERLIN, 12 lutego (tel.). — „Vossische Zeitung" zamieszcza artykuł pióra p. Bernbauma, poświęcony polsko - niemieckiemu układowi likwidacyjnemu. Zdaniem tego pisma, określenie układu tego, jako likwidacji przeszłości jest bezpodstawne, gdyż Niemcy, przyjmując układ, bynajmniej nie myślą zrzec się swych pretensyj w sprawie granic. Co prawda pakt Kellogga i układy locarneńskie uniemożliwiają przeprowadzenie tych żądań przy pomocy użycia siły i dziś trudno przewidzieć, kiedy nadejdzie chwila zrealizowania tych nadziei, jednakże Niemcy zawsze liczą, że na drodze pokojowej tego dopną.

Z tego też powodu akcja nacjonalistów polskich, pod wodzą Strońskiego i Trąmpczyńskiego, jako też dążenia zjednoczonych w Lewjatanie przemysłowców pod wodzą Wierzbickiego, aby stworzyć iunctim pomiędzy układem handlowym i umową likwidacyjną, a zrzeczeniem się przez Niemcy ich pretensyj co do granic Polski, były dla Niemiec nie do przyjęcia. Zdaniem autora powyższe dwie umowy polsko - niemieckie są wstępem do stworzenia przyjaznej atmosfery, w której i Niemcy będą próbowały zrealizować swe postulaty co do pokojowej rewizji granic.

Przedstawiwszy dalej, że twierdzenia o 2 i pół miljardach których rzekomo Niemcy rezygnują na rzecz Polski, są nieścisłe, gdyż suma ta nie przekracza 300 miljonów marek, autor zaznacza, że za tę cenę utrzymano na ziemiach Polski około 80 tysięcy Niemców, co dla przyszłości ma poważne znaczenie. Przedstawiony Reichstagowi układ, czytamy w zakończeniu artykułu, kończy wreszcie z najgorszemi pozostałościami na wschodzie. Walka o przyszłość, o pozytywne ukształtowanie się polsko - niemieckich stosunków dopiero się rozpoczyna. (Sz).

SPRAWA B. MIN. CZECHOWICZA

W KOMISJI BUDŻETOWEJ SEJMU

Na dzień wczorajszy została zwołana sejmowa komisja budżetowa dla zajęcia się referatem pos. Liebermana o aktach Trybunału Stanu w sprawie b. ministra Czechowicza.

Zwołania komisji i ustalenia jej porządku dziennego dokonał przed kilku dniami jej wiceprezes pos. Wyrzykowski (Wyzw.) w zastępstwie bawiącego we Lwowie prezesa pos. Byrki (B. B.). W odpowiedzi na zawiadomienie o zwołaniu komisji dla tej sprawy pos. Byrka wystosował do pos. Wyrzykowskiego list, w którym zarzucał Marsz. Daszyńskiemu (gdyż zwołania komisji dokonał pos. Wyrzykowski w porozumieniu z p. Marszałkiem) nielojalność w stosunku do tego, co poprzednio było umówione. List ten ogłoszony został w poniedziałek w krakowskim „Il. Kurjerze Codziennym".

Na wstępie wczorajszego posiedzenia komisji pos. Wyrzykowski zaprotestował przeciwko listowi pos. Byrki, w odpowiedzi na co pos. Byrka oświadczył, że nie miał zamiaru dotykać pos. Wyrzykowskiego, tem bardziej, że dobre stosunki osobiste i lojalna współpraca między prezesem a wiceprezesem komisji budżetowej dawały dotychczas i powinny dawać i nadal dobre rezultaty.

Po tym wstępnym incydencie uchwalono bez dyskusji wniosek referenta pos. Liebermana, aby z uwagi na to, że obrady komisji i pełnego Sejmu nad przedłożeniem rządowem o kredytach dodatkowych za r. 1927/28 mogą dostarczyć cennego materjału dla powzięcia decyzji w sprawie p. Czechowicza, żądanej przez Trybunał Stanu — prace komisji w tym przedmiocie odroczyć aż do załatwienia przez Sejm tych kredytów dodatkowych.

Po posiedzeniu p. Marszałek Daszyński wezwał do siebie pos. Byrkę i wyjaśnił mu, iż zgoda jego na zwołanie komisji w sprawie p. Czechowicza na wczoraj miała właśnie na celu powzięcie takiej uchwały odraczającej, jaką powzięto, że zatem motywy polityczne, jakie pos. Byrka suggerował p. Marszałkowi w swoim liście i których użył za podstawę do zaatakowania go, nie miały na postanowienie zwołania komisji żadnego wpływu.

Budżet państwa

PRZYJĘTY W 3-M CZYTANIU

Wczoraj Sejm uchwalił w trzeciem czytaniu budżet na r. 1930—1931.

Ostateczna cyfra dochodów w budżecie wynosi 3.058.438.568 zł., wydatków 2.947.525.489 zł. Nadwyżka budżetowa wynosi zatem 100.913.079 zł., a więc mniejsza jest od sumy uchwalonej w drugiem czytaniu o 4.396.890 zł.

Przed ostatecznem przyjęciem budżetu, zarządzono przerwę, dla narad klubowych.

PARYŻ, 12 lutego. — We wtorek do Paryża przybył b. dyktator hiszpański Primo de Rivera.

B. dyktatorowi nikt nie towarzyszył, jak również na dworcu nie pojawiły się, celem powitania żadne osoby urzędowe. Primo de Rivera zamieszkał w jednym z hoteli paryskich. — Aj. Wsch.

POLITYKA WEWNĘTRZNA

Chmurzenie się horyzontu..

W MIARĘ ZBLIŻANIA SIĘ DO KOŃCA PRAC BUDŻETOWYCH

W niedopowiadanych ale wystarczająco przejrzystych aluzjach pewnych organów prasy, z „Kurjerem Porannym" na czele, widać w ostatnich czasach objawy niepokojącego zachmurzenia się naszego horyzontu wewnętrzno - politycznego. Dziwnym zbiegiem okoliczności zachmurzenie to wzrasta w miarę zbliżania się prac budżetowych parlamentu ku pomyślnemu końcowi, którym będzie danie państwu (i rządowi) na czas budżetu, w istocie niewiele odmiennego od projektu rządowego. Im bliżej kresu tych terminów, w których parlament spełni swoją powinność i zawotuje budżet oraz rekruta — tem groźniejsze słychać pomruki przeciw przedstawicielstwu narodowemu, tem ostrzej zaczynają się akcentować różne ansy i dąsy, ongiś tak mocno wypowiadane przez „ludzi listopada i grudnia 1929 roku".

Jednym z przejawów takiego przypływu niechęci oraz ochoty do pogłębiania konfliktów, znów — na co trzeba wskazać — na tle opisanych powyżej przygotowań nastrojów niewątpliwie jest nierozegrany (może tylko narazie!...) akt jakiegoś planowanego wystąpienia klubu B. B. w Sejmie. Z przesianych przez sita poufności klubowej informacyi wiadomo, że chodziło o niezwykle silny akcent przeciwsejmowy, idący ponoć aż do granic oskarżania większości sejmowej o... zdradę stanu. Gdy się uwzględni, że stosowałoby się do ciała, które w skróconym terminie daje państwu trzymiljardowy budżet, jasnem się staje, że w grę tych niedopowiedzianych „wystąpień" wchodzą niezwykle silnie rozigrane pasje...

Tak więc chmurzy się horyzont. Półtora miesiąca względnej ciszy najoczywiściej wydaje się komuś okresem zbyt już długim. Dlaczego? Nie zdołamy zapewne dać na to pytanie dokładnej odpowiedzi. Ale może nie wyda się przecież tak znów zupełnie pozbawioną cech prawdopodobieństwa hipoteza, że nastroje stycznia mogły się pewnym grupom wielkich ambicyj politycznych wydawać utrwalającemi ich izolację lub nawet zbędność w życiu państwowem i że z tej racji, nim dojść mogło do utrwalenia się w społeczeństwie tych wrażeń — należało spieszyć z dywersją.

Trzeba jednak mieć tutaj na względzie, że państwo nie jest dziką, trawami zarosłą areną, na której wodzą się za głowy miłośnicy bójek i zawadjactwa. Państwu potrzebny jest spokój i rzeczywista trwałość władzy. Koteryjne zabiegi o „zmiany posterunków" dostatecznie się już przejadły społeczeństwu, aby nie było zmuszone ostrzec harcowników, że nie pora na konflikty i na pogłębianie rozterek.

Kryzys gospodarczy stawia nas w położeniu bardzo trudnem. — Antysejmowcy nie potrafili mu zapobiec, niechajże nie wytwarzają obecnie atmosfery, która go jeszcze może skomplikować a walkę z nim utrudnić. Warto, aby to ostrzeżenie było zrozumiane.

KURJER PORANNY

PREZYDENT STRANDMAN

W DRODZE POWROTNEJ DO ESTONJI.

Naczelnik Państwa Estońskiego dr. Strandman przybył do Wilna o godz 5.40. Po 15 minutach odjechał w dalszą drogę ku granicy. Od Wilna towarzyszy Naczelnikowi Państwa p. wojewoda wileński Raczkiewicz i dyrektor kolei Falkowski.

O godz. 11.50 pociąg przybył do Turmont. Tutaj honory wojskowe oddała Głowie Państwa Estońskiego kompanja honorowa 5 p. p. leg. W Turmoncie pożegnał dr. Strandmana w imieniu rządu wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz. Naczelnik Państwa Estońskiego przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem, żegnany przez obecnych wsiadł do wagonu.

O godz. 12.25 odjechał dr. Strandman do Zemgale, odprowadzany tam z ramienia Prezydenta R. P. i Ministerstwa Spraw Zagranicznych przez naczelnika Hołówko. Równocześnie, wraz z otoczeniem dr. Strandmana, odjechał poseł polski w Tallinie Libicki.

ZEMGALE, 11 lutego. — Na samej granicy polsko-łotewskiej między Turmontem a Zemgale ustawiony był w rozwiniętym szyku szwadron kawalerji K. O. P., który w chwili, kiedy przejeżdżał pociąg Naczelnika Państwa estońskiego, oddał honory wojskowe. Na stacji Zemgale dr. Strandman, pożegnany przez naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z. Hołówkę, przesiadł się do oczekującego tam specjalnego pociągu, złożonego z wagonów estońskich i łotewskich.

Na ziemi łotewskiej powitali Dostojnego Gościa reprezentanci prezydenta Łotwy oraz rządu łotewskiego i poseł estoński na Łotwie. Naczelnik państwa dr Strandman przeszedł przed frontem kompanji honorowej łotewskiego pułku huzarów, poczem odjechał do Rygi, żegnany dźwiękami hymnu estońskiego. — Pol. Aj. Tel.

Lokaut przemysłowców włókienniczych

DALSZY PRZEBIEG ZATARGÓW W BIELSKU

Po bezskutecznych pertraktacjach z przedstawicielami robotników, toczonych w Min. Pr. i Op. Społ., właściciele fabryk włókienniczych w Bielsku, objętych strajkiem tkaczy, oddali w dniach 6 i 7 b. m. zamówienia do wykonania fabrykom pracującym. Robotnicy zatrudnieni w tych fabrykach odmówili jednak działania na szkodę swych kolegów i robót nie przyjęli.

Wobec tego przemysłowcy wypowiedzieli tkaczom pracę z terminem 14-dniowym, a przyjętych „za rewersami" zwolnili w dniach od 8—10 b. m.

Pomimo nieupłynięcia terminu wypowiedzenia w dniu 10 b. . w 18 fabrykach włókienniczych nie dopuszczono tkaczy do pracy.

Sekretarz związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego, p. Suchy, z Bielska, po porozumieniu z tamtejszym inspektorem pracy, dr. Bartończem, oznajmił zebranym w tym dniu tkaczom, by udali się do swych zakładów pracy po karty bezrobocia, co też robotnicy uczynili.

Wskutek lokautu pozostało bez pracy około 1.000 tkaczy. Apretury fabryczne chwilowo wykańczają zapasy towaru, ale po ukończeniu tych czynności zatrudnieni robotnicy również zostaną zwolnieni.

Według nadeszłych do Warszawy meldunków władz administracyjnych nastrój wśród robotników jest podniecony, jednak spokój i porządek publiczny nie został dotychczas zakłócony.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że za przykładem większych przemysłowców poszli również mniejsi i po zamknięciu jeszcze kilku fabryk liczba bezrobotnych wskutek lokautu zwiększyła się do 1.200 osób.

Zarząd związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego zwrócił się o interwencję do Warszawy.

LISTY DO REDAKCJI

Będąc stałym prenumeratorem dziennika, mam zaszczyt prosić redakcję o łaskawe umieszczenie następujących uwag:

W pow. Krzemienieckim, gm. Szumskiej, w Nadleśnictwie Suraskiem, należącem do Liceum Krzemienieckiego, znajduje się tartak parowy. Kierownikiem tartaku jest p. Mikołaj Masłowski. Jako kierownik tartaku, wprowadził on tam praktyki bezbożników Rosji sowieckiej, dowodem czego może być ten fakt, iż w święta Bożego Narodzenia jak również na Nowy Rok i Trzech Króli tartak szedł pełną parą i robota wrzała jak w ulu. Jak w Sowietach...

Wogóle jest zagadką, w jaki sposób p. Mikołaj Masłowski dostał się na tak odpowiedzialne stanowisko, nie mając do tego ani odpowiednich kwalifikacyj, ani wykształcenia, a najdziwniejszem jest to, iż zwierzchnik p. Masłowskiego, nadleśniczy p. Skrzypek, Polak, oficer wojska polskiego, na powyższe praktyki wcale nie reaguje.

Możeby p. Minister Rolnictwa zechciał wyświetlić tę sprawę?

Z poważaniem

Jerzy Heineman.

Jaka będzie pogoda?

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Chmurno z przejaśnieniami, na południu miejscami możliwy drobny śnieg. Na wschodzie spadek temperatury, pozatem lekki mróz. Słabe wiatry z kierunków północnych.

BRAK POKRYCIA

z powodu zniżki opłat paszportów zagranicznych.

Z powodu zniżenia opłat paszportowych już z dniem 25 b. m. wyniknie brak pokrycia w pozycji budżetowej dochodów z opłat stemplowych za paszporty zagraniczne. W tegorocznym budżecie preliminowana była suma odpowiadająca cenie paszportów 250-złotowej.

Dochody z paszportów w wysokości pobieranej obecnie były spodziewane do dnia 1 kwietnia r. b. do końca roku budżetowego 1929/30. Zniżka opłat o miesiąc wcześniej spowoduje spadek przypuszczalnych wpływów o sumę około 250 tysięcy zł.

Przegląd prasy

PREMJER NA CENZUROWANEM

Szybkie i pomyślne załatwienie budżetu przez Sejm stanowi niewątpliwy sukces polskiej myśli państwowej. Jest to i zasługa Sejmu, bo zrozumiał konieczność państwową, i zasługa rządu, bo w najpoprawniejszej formie szedł po linji współpracy.

Ocenia to krakowski konserwatywny „Czas", który oddaje cześć zasługom marsz. Daszyńskiego, a następnie stwierdza, i to słusznie, że

doniosły ten fakt jest zarazem sukcesem myśli politycznej prof. Bartla.

Poczem daje następującą wykładnię myśli przewodnich prof. Bartla

myśl polityczna p. Bartla polega właśnie na tem, aby nie usuwać rządu z pod kontroli politycznej, jaka jest każdorazowa dyskusja budżetowa w komisji i na plenum. Jest on zwolennikiem silnego rządu i w tem ma rację; ale jest także zwolennikiem poddania go pod krytykę — i w tem ma drugą rację. Nawet wtedy pod krytyką i kontrolą, gdy wykonywa ją Sejm z wielu względów nie dorastający do zadania. Najgorszą bowiem rzeczą jest brak kontroli.

Inaczej nieco na te sprawy patrzy wileńskie (równie konserwatywne) „Słowo". Stwierdza ono najprzód, że „w Sejmie jest nastrój naprężony", a potem wręcz intryguje:

Premjer Bartel jest do Sejmu zniechęcony, bo musi być zniechęcony. Przecież przyjście jego połączone było z wyciągnięciem ręki pojednawczej, tymczasem Sejm odrzucił kredyty dyspozycyjne trzem ministrom jego gabinetu, a teraz występuje z nową ofensywą w sprawie Czechowicza, w której to sprawie przedewszystkiem p. Bartel jest odpowiedzialny.

Czy „pojednanie" oznacza dla publicysty „Słowa" — handel? Czy formuła współpracy ma brzmieć: ja wam dam uprzejmość, a wy zapomnicie o miljardzie przekroczeń?

Sądzimy, że nie należy to do szczególnie ładnych „formuł" zwłaszcza że tuż obok czytamy niesłychany lapsus innego rodzaju: p. Cat zapewnia, że Doilid i innych tego typu sprawek nigdy nie będzie w BB., ponieważ „ma ono na czele pułkownika Sławka". No, a gdyby go... nie miało? Czyżby cnota samego p. Cata wymagała aż pułkownikowskiej straży?...

NA WAŻNYM FRONCIE

Jeszcze i „Przedświt" dorzuca swoje „trzy grosze" do polemiki na temat Kościoła i religji w szkołach. Socjalistyczny organ, nazywający biskupów „panami" zdobywa się na akcenty groźne aż do granic... groteski

trzeba kategorycznie postawić sprawę — ani kroku dalej! Dość jest już supremacji klerykalizmu w Polsce, dość już drażnienia innych wyznań! Nikt nie pragnie walki z duchowieństwem ale o ile agresywność klerykalna pociągnie za sobą konieczność takiej walki, będzie ona przeprowadzoną nie w płaszczyźnie wygodnej dla klerykałów, nie w płaszczyźnie walki z religją, ale w płaszczyźnie walki z zamachami rozmaitych agitatorów klerykalnych.

Ciszej, panowie! Ciszej!

Tu nie o „supremację" chodzi, ale o obronę zasad, które decydują o zdrowiu moralnem społeczeństwa. Nietylko o realizacje Konkordatu, ale o realizacje Konstytucji i nakazów kultury duchowej chodzi.

Teror szumnego słowa wszego nic tu nie pomoże..

Dzień polityczny

PRZYJAZD AMBASADORA ST. ZJEDNOCZONYCH

Nowomianowany ambasador St. Zjedn. A. P. w Polsce p. Aleksander H. Moor przybyć ma do Warszawy dla objęcia stanowiska w pierwszych dniach m. marca.

KONTYNGENT REKRUTA

Sejmowa komisja wojskowa przyjęła wczoraj jednomyślnie w brzmieniu rządowem projekt ustawy o poborze rekruta w r. 1930. W dyskusji podnoszono szereg żalów i życzeń, na które odpowiadał przedstawiciel M. S. Wojsk. ppłk. Petrażycki.

USTAWY SAMORZĄDOWE

Sejmowa komisja administracyjna przystąpiła wczoraj do opracowanego przez podkomisję projektu nowej ordynacji wyborczej dla gmin w Małopolsce. Delegat M. S. Wewn. p. Windakiewicz odczytał oświadczenie Ministerstwa, podtrzymujące znany już z przemówienia p. Min. Józewskiego na komisji program rządowy (samorządy powiatowe, zmiana ordynacji wyborczej miejskiej i zniesienie zgromadzeń gminnych w Kongresówce) i wobec tego sprzeciwiające się załatwianiu sprawy samorządu gminnego jako mogącej zahamować tamte zagadnienia. Komisja jednak większością głosów uchwaliła przystąpić do rozważania projektu podkomisji i załatwiła 51 artykułów nowej ordynacji.

O KASY CHORYCH

Sejmowa podkomisja budżetowa, wyłoniona dla zbadania gospodarki komisarzy w kasach chorych, wysłuchała wczoraj 4-godzinnego referatu pos. Pająka (P.P.S.) ,który postawił szereg wniosków, m. in. proponując wybór dla zbadania tej sprawy nadzwyczajnej komisji sejmowej, wyposażonej w specjalne pełnomocnictwa. Dyskusję nad referatem odłożono do czwartku.

WYBORY DO SEJMU W SANDOMIERSKIEM

Ze względu na zbliżający się termin wyborów do Sejmu w okręgu wyborczym nr. 22 Sandomierz, które odbędą się, jak wiadomo, w nadchodzącą niedzielę, dnia 23 b. m. zapowiedzieli swój przyjazd do Sandomierza przywódcy stronnictw.

Wszystkie ugrupowania polityczne, które zgłosiły listy przy wyborach przesłały już do Sandomierza i okolic większe transporty odezw wyborczych, jak i kartek z numerami. Wydział bezpieczeństwa woj. lubelskiego wyda specjalne zarządzenia dla zapewnienia spokojnego przebiegu wyborów.

Dla przeprowadzenia inspekcji wyjechać ma w przyszłym tygodniu do sandomierszczyzny delegat generalnego komisarjatu wyborczego, który zwiedzi lokale przygotowane dla komisyj wyborczych. Do wyborów w okręgu sandomierskim stają stronnictwa PPS., Wyzwolenie, Piast i Ch. D., Klub Narodowy, Jedność Chłopska (komuniści), których lista została dopuszczona

SPRAWY ZAGRANICZNE

Watykan i Kwirynał

CEL WIZYTY TURATIEGO W WATYKANIE.

(Od własnego korespondenta)

Rzym, 10 lutego 1930.

Dnia 7 b. m. o godz. 7.10 po południu p. August Turati, jeneralny sekretarz partji faszystowskiej, złożył oficjalną wizytę Piusowi XI, który rozmawiał z zastępcą Mussolini'ego godzinę i 15 minut.

Nie była to więc zwykła wizyta, podyktowana kurtuazją, ale było to poważne spotkanie polityczne, które dla Włoch i Watykanu mieć będzie wielkie znaczenie.

Jak wiadomo, zaraz po marszu na Rzym czarnych koszul Mussolini był pewnego wieczoru w Watykanie i Pius XI przyjął Duce na prywatnej audjencji, która nie była znana szerokim sferom społeczeństwa, albowiem Mussolini, jak również i Papież, nie życzyli sobie robić z tego spotkania publicznej wiadomości - komunikatu.

Od tej pory Duce nie pokazywał się w Watykanie, aczkolwiek osobiście kierował pracami nad roz wiązaniem „kwestji rzymskiej".

Wiadomo jest, że adwokat Pacelli był pośrednikiem w tej sprawie ze strony Ojca św., a O. Bonawentura Tacchi, Jezuita, ze strony Duce.

Wprawdzie O. Tacchi o mało nie przypłacił tego życiem, gdyż antyfaszyści, dowiedziawszy się, że on jest doradcą Mussolini'ego w ważnych sprawach państwowych, rzucili się na O. Tacchi'ego ze sztyletami w kościele Gesu i dzięki tylko przytomności umysłu O. Tacchi był jedynie ciężko ranny.

Jak wiadomo, polityka Mussolini'ego doprowadziła do zupełnej zgody Kwirynału z Watykanem na mocy traktatów laterańskich, dzięki którym kwestja rzymska została rozwiązana i zawarto konkordat.

Mimo to jednak pomiędzy Watykanem i Pałacem Chigi, a obecnie Pałacem Weneckim powstawały i powstają stałe zgrzyty, które czasami wytwarzają atmosferę quasi bojową, a nawet zaczepno - odporną.

Takich zgrzytów było wiele, Przypomnimy tu kilka z nich.

Pierwszy zgrzyt powstał po mowie parlamentarnej Mussolini'ego w dniu 13 maja r. ub., kiedy we włoskiej Izbie Deputowanych prowadzono dyskusję na temat przedłożonych do ratyfikacji dokumentów laterańskich.

W mowie tej Mussolini wypominał Borgiów i oświadczył, że „dzięki Rzymowi religja katolicka rozszerzyła się po całym świecie".

Był więc zaatakowany Kościół w swych fundamentalnych podstawach, albowiem przekreślono jego Boskie pochodzenie i Boską moc w jego rozpowszechnianiu się. Na drugi dzień sprowadzono do Rzymu kleryków z zakładu Jezuitów w Monegore, do których Ojciec św. wygłosił dłuższe przemówienie, jako odpowiedź na parlamentarną mowę Mussolini'ego.

Mało tego, pisze Papież list do Kardynała Gasparri'ego z okazji Bożego Ciała i w liście tym znowu daje mocną odpowiedź włoskiemu premjerowi.

Zdawało się wówczas, że ratyfikowane traktaty laterańskie przez włoski parlament nie zostaną wymienione pomiędzy Watykanem i Kwirynałem, albowiem z jednej i z drugiej strony nad Lateranem zaczęły się gromadzić ciężkie chmury

Tymczasem mimo tej chmury dokumenty zostały wymienione i to w Watykanie, ale Mussolini przy tej uroczystości nie był u Papieża, jak tego się powszechnie spodziewano.

Mimo tego aktu historycznego zgrzyty pomiędzy Watykanem i Pałacem Chigi nie ustawały, a nawet się wzmogły, gdyż Mussolini wydał wszystkie swoje mowy, wypowiedziane z racji ugody laterańskiej i zaopatrzył je nawet słowem wstępnem. Prasa rzymska zaczęła wówczas głośno pisać o tej książce, „którą każdy Włoch powinien przeczytać, aby należycie poznać istotę rozwiązania kwestji rzymskiej".

Wkrótce po wydaniu tej książki Papież polecił po raz drugi przedrukować swój pamiętny list do Kardynała Gasparri'ego w „Osservatore Romano", a oprócz tego na półkach księgarskich ukazała się nowa książka, t. j. wszystkie mowy Ojca św. z okazji rozwiązania kwestji rzymskiej z listem do Kardynała Gasparri'ego.

Mowy Mussolini'ego mając za sobą cały aparat prasowy, miały większy pokup, niż mowy Ojca św. ale skutek był dla obu stron jednaki.

Tragedji z tej racji nie było, gdyż w tym samym czasie oba dokumenty laterańskie wchodziły w życie.

W Citta del Vaticano przystąpiono do budowy dworca kolejowego, otworzono urząd pocztowy, zawarto z państwem włoskiem kilka konwencyj, królestwo Italji złożyli oficjalną wizytę Papieżowi — słowem, wszystko idzie po swojej linji, ale tarcia pomiędzy Watykanem i Pałacem Weneckim nie ustają.

Ostatnio, jak wiadomo, ze strony faszystów ukazały się dwie książki, które znowu musiały wywołać ostrą odpowiedź ze strony Watykanu

Te dwie książki („Datte e Cesare" i „Państwo. Kościół i szkoła") oburzyły do żywego Piusa XI z tej racji, że poglądy w nich wyrażone w sprawach nauczania młodzieży nie są zgodne z nauką Kościoła, to też Papież znowu dał mocną odpowiedź w stronę Pałacu Weneckiego w wigilję Nowego Roku w mowie swej, wypowiedzianej do Kolegjum Kardynalskiego, oraz wydał słynną encyklikę „Drogiej Młodzieży", która ukazała się i w języku pol skim. Mało tego, obie powyżej wspomniane książki zostały przez Kościół wciągnięte na indeks.

Takie mocne stanowisko Papieża musiało zaboleć Mussolini'ego i dlatego też udał się do Watykanu zastępca Duce, p. August Turati, aby nietylko złożyć homagjum Ojcu św., ale, by przedewszystkiem omówić cały szereg spornych spraw.

Osoba p. Turatiego mogła być mile widziana w Citta del Vaticano, albowiem należy on do rzędu katolików praktykujących i kiedyś wyszedł do partji faszystowskiej z Popolarów.

Jak wiadomo, p. Turati, jako jeneralny sekretarz partji faszystowskiej bezpośrednio odpowiada za ducha tej partji i z tej racji zapewne on, a nie Mussolini omawiał z Ojcem św. te różne sprawy, co do których Watykan miał poważne zastrzeżenia. Chodzi tu mianowicie przedewszystkiem o wychowanie młodzieży.

Jakie będą następstwa tej wizyty pokaże niedaleka przyszłość i dziś na ten temat nie można snuć żadnych nawet przypuszczeń, gdyż życie bardzo często lubi płatać figle nawet największym genjuszom politycznym.

Należy podkreślić tylko, że dobrze się stało, że p. Turati był w Watykanie i osobiście z Głową Kościoła katolickiego wiele spraw omówił. Jest to pewien krok naprzód na drodze do porozumienia.

G. L.

MUSSOLINI W WATYKANIE?

HOŁD „CZARNYCH KOSZUL" DLA OJCA ŚW.

RZYM, 12 lutego. — We wtorek obiegały Rzym pogłoski, iż Papież tegoż dnia jeszcze przyjmie na specjalnej audjencji Mussoliniego.

Pogłoski te narazie nie sprawdziły się. W kołach politycznych w dalszym ciągu twierdzą, iż Mussolini w najbliższych dniach będzie przyjęty przez Papieża.

Audjencja Mussoliniego w Watykanie świadczyć ma o wyrównaniu różnic poglądów na wychowanie młodzieży między dyktatorem a Watykanem. Na to wskazuje również audjencja udzielona przez Papieża sekretarzowi generalnemu partji faszystowskiej, Turatiemu. Posłuchanie to pozostawało w związku z ostatnim okólnikiem partji faszystowskiej w kwestji ubioru sportowego młodzieży oraz wychowania dziewcząt. Aj. Wsch.

RZYM, 12 lutego. — Stefani. „Foglio d'Ordini", organ partji faszystowskiej, pisze o wizycie, złożonej w przed dzień rocznicy zawarcia paktów laterańskich Ojcu Świętemu w Watykanie, przez sekretarza partji faszystowskiej w uniformie generał porucznika milicji — zaznaczając, iż hołd oddany Papieżowi w imieniu „czarnych koszul", wskazuje na to, że duch, w jakim pod pisano układ, pozostał w dalszym roz woju państwa i narodu faszystowskiego niezmieniony.

Tak samo ocenia się dzisiaj wartość historyczną i uniwersalną aktu, który przywrócił Włochom pokój duchowy. Faszyzm podkreśla z zadowoleniem słowa, jakiemi „Osservatore Romano", witając wczorajszą rocznicę, określił funkcje państwa: Państwo na mocy swych praw niewzruszonych oraz swych obowiązków wieczystych powołane do zajmowania szczytów życia cywilnego przyznaje Kościołowi wszystkie prawa, które wypływają z jego boskiego posłannictwa. — Pol. Aj. Tel.

Ślad Kutiepowa...

Tajemniczy samochód

PARYŻ, 12 lutego. — Burmistrz miasteczka Ange w Normandji zakomunikował policji, iż we wtorek t. j. na drugi dzień po uprowadzeniu generała Kutiepowa widział przejeżdżający przez tę miejscowość z nadmierną szybkością samochód, podobny do samochodu widzianego uprzednio w innych miejscowościach.

Samochód zmierzał w kierunku Trouville. — Aj. Wsch.

Z LOTU PTAKA

HENDAY. — Donosza z Madrytu, że dwaj synowie Primo de Rivery, wszedłszy do kawiarni, w której znajdował sie gen. Quiepe Dellano, uderzyli go kilkakrotnie. Generał, broniąc się, zranił lekko w twarz jednego z napastników, którzy po zajściu opuścili kawiarnię wśród krzyków tłumu.

PARYŻ. — Setki osób usiłowały urządzić manifestacje przed gmachem ambasady Sowietów. Straż republikańska i policja rozproszyły manifestantów. Dwanaście osób aresztowano.

BUDAPESZT. — W autobusie, zdążającym z Possony do Deweny wybuchł gwałtowny pożar. Na skutek powstałej w autobusie paniki 9 osób zostało ciężko poparzonych. Autobus uległ zniszczeniu.

Echa wizyty

REFLEKSJE I DOMYSŁY PRASY NIEMIECKIEJ

BERLIN, 12 lutego (tel.). — Prasa niemiecka w dalszym ciągu poświęca szpalty wizycie prezydenta Estonji Strandmana w Warszawie. Głosy te utrzymane są w tonie wyraźnie niechętnym, chociaż wizycie tej przypisuje się duże znaczenie polityczne.

Wspomina się więc przemówienie pos. Radziwiłła na posiedzeniu Sejmu, w którem oświadczył on, że wizyta Prez. Estonji jest nietylko aktem kurtuazji, lecz i aktem politycznym.

Przy tej okazji cytują Niemcy głosy prasy polskiej, wskazujące, że odwiedziny te są zapowiedzią prób stworzenia związku państw bałtyckich, co zapoczątkowano w r. 1922 umową warszawską, której jednak nie podpisała Finlandja, niwecząc tem plany polskie. Utworzenie tego bloku. opartego o Polskę jest dalszym ciągiem polityki francuskiej, która chce otoczyć Niemcy łańcuchem, którego ogniwem byłaby na wschodzie Polska i blok bałtycki, a na południu Mała Ententa. Pozatem blok bałtycki oddzieliłby razem z Polską Niemcy od Sowietów, co byłoby dla tych dwóch państw niekorzystne.

W Estonji są dwie orjentacje: polska i szwedzka; każda z nich ma licznych zwolenników. W zeszłym roku orjentacja szwedzka wzięła górę, co wyraziło się w odwiedzinach króla Szwecji w Tallinie. Obecne wypadki, pokierowane przez prezydenta Strandmana wskazują, że dziś górą jest tam orjentacja polska.

Wreszcie prasa niemiecka podkreśla, że przy Grobie Nieznanego Żołnierza podczas składania wieńca przez gości estońskich, straż trzymali marynarze, co miało zademonstrować potęgę morską Polski. Wspomniał o tem też szef wydziału prasowego min. spr. zagr. Chrzanowski, który oświadczył estońskim dziennikarzom, że Polska i Estonja związane są ściśle morzem. (Sz).

* * *

WRAŻENIE W CZECHOSŁOWACJI

PRAGA, 12 lutego. — W związku z pobytem w Polsce estońskiego naczelnika państwa Strandmana cała prasa tutejsza zamieszcza szereg notatek, podkreślając szczególnie jego wileńską mowę oraz komentując wizytę jako zacieśnienie przyjaznych stosunków między Polską i Estonją.

„Lidowe Nowiny", omawiając podróż w obszernym artykule, zwracają uwagę, że przyjazd z prezydentem Strandmanem estońskiego ministra spraw zagranicznych świadczy, iż nie jest to zwyczajna wizyta kurtuazyjna, lecz wybitny krok dyplomatyczny, będący wynikiem długoletniej organizacyjnej pracy, zwłaszcza na polu gospodarczem. Pismo podkreśla głosy prasy łotewskiej, uważającej krok ten za wielkie wydarzenie w polityce bałtyckiej, przyznaje, iż podróż prezydenta Strandmana jest w dużym stopniu rezultatem Powszechnej Wystawy Krajowej, i stwierdza, że oznacza ona poważny etap w pracach nad zbliżeniem państw bałtyckich z Polską.

Wizyta nabiera jeszcze większego znaczenia, gdy weźmie się pod uwagę nieprzychylne dla tego aktu stanowisko zarówno nacjonalistów niemieckich, jak i Sowietów, którzy w zbliżaniu bałtycko - polskiem widzą wyraźnie orjentację państw bałtyckich w kierunku polityki zachodniej. — Pol. Aj. Tel.

NIEZADOWOLONA LITWA

KOWNO. 12 lutego. — Kowno nadal znajduje się pod wrażeniem ostatniego pobytu Strandmana w Polsce.

Szczególnie denerwuje Litwinów fakt zatrzymania się Strandmana w Wilnie oraz jego udział w bankiecie na dworcu wileńskim. Prasa litewska zaznacza, iż obecnie należy stwierdzić, że Estonja w sprawie wileńskiej stanęła po stronie Polski.

Podczas przemówienia swego w Wilnie prezydent Strandman podkreślił, iż jest zadowolony ze swego pobytu w mieście Wilnie, które odznacza się tak świetną tradycją i które dało w przeszłości Polsce tak cennych mężów jak Mickiewicz.

Po swem przemówieniu zaś prezydent Strandman wzniósł toast na cześć Wilna i państwa polskiego. Sfery polityczne litewskie uważają, że po tym pobycie oraz po wystąpieniu prezydenta Strandmana w Wilnie Estonja złamała swą pozycję neutralną w sprawie Wilna. — Aj. Wsch.

Fiasko

projektu zniesienia łodzi podwodnych

LONDYN, 12 lutego. — Na wczorajszem posiedzeniu konferencji projekt zniesienia łodzi podwodnych poniósł **całkowite fiasco.** Aczkolwiek zgóry było wiadomem, że do zniesienia łodzi podwodnych nie dojdzie, nie mniej jednak Ameryka i Anglja postanowiły skorzystać z okazji dla publicznego zamanifestowania swej gotowości zniesienia łodzi podwodnych.

W dzisiejszych przemówieniach zwłaszcza min. Grandi, w grzecznej formie, lecz dobitnie, wskazał na taktykę Anglji i Ameryki, rozprawiających jawnie o zniesieniu łodzi podwodnych, a tajnie uzgadniających buwśród Amerykanów rozczarowanie. dowę nowych okrętów wojennych — 10.000-tonnowych krążowników. To też mowa Grandi'ego wywołała Wiadomo bowiem, że Amerykanie nalegali na Grandi'ego, aby postawił formalny wniosek w sprawie zniesienia łodzi podwodnych.

Dzisiejsze „Times", „Daily Herald" i „Daily Telegraph" z rozgoryczeniem omawiają nieujawnione w czwartkowem oświadczeniu Stimsona żądanie budowy okrętów o pojemności 35.000 to, na wzór angielskich „Nelson" i Rodney". „Daily Herald" otwarcie zarzuca Ameryce chęć zwiększenia zbrojeń dla Ameryki z równoczesnem ograniczeniem zbrojeń dla Anglji, „Times" alarmuje opinję, że w razie zgody Anglji na budowę przez Amerykę okrętu wojennego, liczba dział 16-calowych na pancernikach angielskich pozostaje 18, zaś amerykańskich wzrośnie do 32, co nie jest parytetem. — Pol. Aj. Tel.

ŻYCIE KATOLICKIE

P. BOY-ŻELEŃSKI — WOLTEREM

ENTUZJASTYCZNA APOLOGJA NA ŁAMACH KRAKOWSKIEGO I. K. C.

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny" należy do pism bardzo rozpowszechnionych w całej Małopolsce i w południowej części b. Kongresówki (dawna okupacja austrjacka), a ostatnio zdobywa sobie rynek w Poznaniu i w Wielkopolsce wogóle.

Trwałych przekonań politycznych pismo to, jak wiadomo, nie ma: Swego czasu po zaciekłej kampanji przeciw „Piastowi", przyczem piastowcy stale zwani byli „paskopiastami", pewnego poranku właściciel „Kurjerka" zmienił kierunek swego dziennika i zasiadł w Sejmie jako poseł P. S. L. -Piasta. Po przewrocie majowym „I. K. C" znalazł się wśród t. zw. „solenizantów", a jeśli z lokalnych względów zwalczać musi to lub owo posunięcie rządu, albo stanowisko BB., wymyśla wtedy na Warszawę i „warszawistów", urzędujących „pod czapką Monomacha" i w sposób złośliwy szerzy niechęć międzydzielnicową, pogłębia dalej dół, który wykopali zaborcy.

Brukowiec ten łasy na wszelką sensację, starszy brat warszawskich „Czerwoniaków", dba o pozory. Od święta znajdzie się zawsze na pierwszej karcie „I. K. C." jakiś obrazek pobożny, opis uroczystości kościelnej, lub zabytkowej świątyni, jakiś wiersz religijny czy patrjotyczny. Ma „I. K. C." pieniądze, a zawsze się znajdzie potrzebujący grosza literat z nazwiskiem, który zamówienie okolicznościowe wykona.

Jaką zaś w rzeczywistości jest tendencja moralna organu p. posła Marjana Dąbrowskiego, pisma, kierowanego faktycznie przez dr. Rubla, z narodowości żyda, możemy przekonać się z ostatniego panegiryku „Kurjerka" na cześć p. Tadeusza Boya - Żeleńskiego p. t.: „Polski Wolter" (I. K. C. nr. 32).

Autor artykuliku p. L. Sz., rozpisując się o „ambasadorze literatury francuskiej w Polsce" p. Boy'u i podnosząc olbrzymią pracę jego jako tłumacza (sto tomów) oświadcza, że Boy jest osobliwością nietylko jako tłumacz, gdyż czego się tylko dotknie — wszystko zaczyna żyć pod jego ręką nawet w dziedzinach, w których miał fachowych poprzedników. Oczywiście, autor ma na myśli Boyowych „Bronzowników", wywlekających na światło dzienne rzekome „tajemnice" z życia Mickiewicza, w rzeczywistości albo już znane albo całkiem dla wiedzy o Mickiewiczu zbędne.

Słowem Boy wszędzie „odkrywa nowe lądy".

Mało nas obchodzi sąd „Kurjerka" o przekładach Boy'a, tendencyjnie zresztą dobieranych. Zaznaczymy tylko, że o ścisłości językowej tych przekładów znawcy literatury i języka francuskiego wypowiadają się ujemnie. Ciekawsze, co pisze p. L. Sz. o Boy'u jako publicyście. Więc posłuchajmy:

— ...nie przestaje na literackiej krytyce, sięga mocną, śmiałą ręką w głąb aktualnych problematów bieżącego życia. Czyni to z uśmiechem „mędrca", z uśmiechem pobłażliwym, czasem sarkastycznym, a czasem z kurtuazją i elegancją... Ale pod swawolną, krotochwilną formą wyczuć można serce gorące, nabrzmiałe protestem przeciw tyranji wszelkiego barbarzyństwa i głupoty. „Boy-mędrzec' przypomina pod tym względem autora „Kandyda". Jak Voltaire z Ferney wysyłał ongi swoje „paszteciki", walcząc z przesądami, budząc ruch umysłowy, wywołując dyskusję, tak Boy - Żeleński swojemi „Dziewicami konsystorskiemi", swojem „Piekłem kobiet" prowadzi niestrudzenie kampanję pod znakiem humanitaryzmu. Jak Voltaire błyszczy dowcipem, nieraz cynicznym, ironją i kunsztem dialektyki i jak Voltaire, walcząc w imię humanitaryzmu, polemizując na wszystkie strony, umie zawołać, gdy potrzeba: „Ecrasons l'infame". Więc nie brak mu zażartych przeciwników" (Podkreślenie redakcji I. K. C.).

Tak wygląda na łamach I. K. C. ocena działalności p. Boy'a jako propagatora rozwodów („Dziewice konsystorskie") i bojownika o wolność zabijania własnego potomstwa w łonie matki („Piekło kobiet"). Pasowany więc został Boy na szermierza „humanitaryzmu" i na „polskiego Woltera".

Szkoda, że I. K. C. nie pouczył przy sposobności swych czytelników jak skończył żywot swój prawdziwy Voltaire i co czynił, by zagłuszyć wyrzuty sumienia i głuchą rozpacz duszy. Ale „polscy Wolterzy" i ich apologeci nie lubią o tem wspominać.

Sądzimy jednak, że pomimo pobożnych obrazków w święta katolickie na łamach „Kurjerka", brukowiec p. Rubla nie powinien mieć pretensji, jeśli powiemy, iż należy ostrzec rodziny katolickie i polskie przed takiem pismem. W domu katolickim nie powinien być tolerowany dziennik, który broni zasad wrogich naszej kulturze chrześcijańskiej i zasłania się fałszywie i obłudnie maską humanitaryzmu.

L. R.

Zakopane.

GŁOS RODZICÓW

O ODCZYTACH DLA MŁODZIEŻY P. KADEN - BANDROWSKIEGO

Szereg faktów, jakie zaszły w ostatnich czasach na terenie szkół, oraz niektóre wystąpienia kierowniczych sfer oświatowych w dziedzinie wychowania musiały wywołać w szerokich kołach rodziców duży niepokój i troskę o przyszłość szkolnictwa polskiego oraz o kierunek, w jakim by miało pójść wychowanie młodzieży polskiej pod względem religijnym i narodowym.

„Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce", jako przedstawicielstwo szerokich kół rodziców, nie mogło pozostać obojętnem na te wysoce niebezpieczne z punktu widzenia przyszłości kraju przejawy. Każdy z nich był w łonie centralnej organizacji należycie przedyskutowany i oceniony. Jednakże teren i okoliczności, w jakich miały miejsce owe fakty w szkołach i wystąpienia czynników oświatowych, posiadające nieraz wyraźny charakter polityczny, sprawiały, że „Zjednoczenie" nie chciało wypowiadać się publicznie, a to z obawy, aby nie było pomówione o działalność polityczną, od której jest w istocie dalekie.

To też w pracy swej Zarząd „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich" obrał drogę bezpośredniego porozumiewania się z Władzami Oświatowemi i w rozmowach z niemi niejednokrotnie przedstawiał i uzasadniał stanowisko rodziców.

Ostatnie jednak zarządzenie Władz Oświatowych, zalecające odczyty dla młodzieży szkolnej p. Juljusza Kaden-Bandrowskiego, zbyt głęboko sięga w dziedzinę uprawnień rodziców, nie mogących zrzec się wydatnego głosu w zakresie wychowania swych dzieci na terenie szkoły, a w szczególności poza szkołą, aby wystarczyć tu mogło bezpośrednie wystąpienie do Pana Ministra, które nie dało zresztą żadnego rezultatu. Rodzice polscy stanowczo nie życzą sobie, aby dzieci ich uczęszczały na odczyty prelegentów, którzy ze względu na swój poprzedni dorobek literacki i wystąpienia publiczne są najmniej powołani na duchowych kierowników młodzieży.

Dlatego tym razem Zarząd „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce", uważa sobie za ciężki, ale po czuciem obywatelskiem podyktowany obowiązek na drodze odwołania się do opinji publicznej zaznaczyć swe stanowisko w tej nad wyraz bolesnej sprawie.

P. MINISTROWI CZERWIŃSKIEMU W ODPOWIEDZI

PRAWDA O KONFERENCJI OŚWIATOWEJ W ŁOWICZU

P. Minister Czerwiński w mowie swej, wygłoszonej w Sejmie w dniu 7 b. m., poruszając sprawozdanie ze słynnej konferencji w Łowiczu, zarzucił kłamstwo „informatorowi" Katolickiej Agencji Prasowej. Na dowód tego p. Minister odczytał przemówienie p. Deca, „złożone do protokółu konferencji", naturalnie ex post. Następnie p. Minister wyraził się, że „ów sumienny informator Kat. Agencji Prasowej był bliski nietylko Kościołowi katolickiemu, ale temu obozowi politycznemu, w imieniu którego poseł Czetwertyński przemawiał".

Wobec tego, że sprawozdanie p. Deca, przytoczone przez p. Ministra, stoi w rażącej sprzeczności z jego przemówieniem w Łowiczu, zwróciliśmy uwagę na sprawozdanie innego informatora, ideowo stojącego b. blisko p. Deca i zadowolonego z polityki wyznaniowej i szkolnej p. Ministra Czerwińskiego. Sprawozdanie z konferencji w Łowiczu zostało zamieszczone również w „Robotniku" z dn. 8 bm. p. t. „O duszę ludu". Otóż w tem sprawozdaniu przemówienie p. Deca tak brzmi:

„P. Dec. Kierownik Oświaty pozaszkolnej Ministerstwa, ostrzegał przed budowaniem kultury na podstawach religji chrześcijańskiej. Powiedział: „Religja chrześcijańska stała się narzędziem wojny. Mówić wiele o tem nie można, gdyż artykuły Kodeksu karnego zamykają nam usta. Religji nie należy łączyć z kościołem i z tem, co z tych kościołów płynie".

W sprawozdaniu K. A. P-ej przemówienie p. Deca brzmi:

„P. Dec, kierownik wydziału oświaty pozaszkolnej, mówił: „Religja chrześcijańska stała się narzędziem wojny. Nam zostały zamknięte źródła objawienia. Artykuły kodeksu karnego zamykają nam usta. Jak długo wiarę będziemy wiązali z kościołem i z tem, co z tych kościołów płynie, tak długo żywej wiary nie będzie".

Jak widzimy zatem z porównania tych dwóch sprawozdań informatorów, ideowo bardzo różniących się ze sobą, treść przemówienia p. Deca zgadza się ze sobą i zupełnie inaczej wygląda, aniżeli przedstawił to p. Minister w swej mowie w Sejmie.

Nam nie chodzi o to, co p. Dec napisał, ale co mówił na konferencji w Łowiczu. Z przytoczonych dotychczas sprawozdań z przemówienia p. Deca oraz innych, któremi możemy służyć, wynika jasno, że p. Dec, urzędnik M. W. R. i O. P. i kierownik oświaty pozaszkolnej, zwalczał, podobnież, jak i inni urzędnicy M. W. R. i O. P., nietylko Kościół katolicki, ale i same podstawy wiary Chrystusowej, na których są oparte i dzieje i kultura Państwa polskiego.

P. Minister w tem samem przemówieniu w Sejmie powiedział:

„Konstytucja nasza orzeka, że w zakładach, w których kształci się młodzież poniżej 18-tu lat życia, nauka religji jest obowiązkowa. Stoję na gruncie prawa i z tej zasady prawnej już sumienie pedagogiczne każe mi wyprowadzić wniosek, że i na innych lekcjach w szkole i wogóle w oddziaływaniu szkoły na młodzież nie powinno być niczego, coby tym zasadom przeczyło, ażebyśmy nie wychowywali młodzieży w duchowej anarchji".

Jak pogodzić powyższe stanowisko p. Ministra z konferencją w Łowiczu, z polecaniem odczytów p. Kaden-Bandrowskiego, z działalnością tych urzędników ministerjalnych, wizytatorów, nauczycieli, którzy występują jawnie albo podstępnie przeciwko religji, Kościołowi lub praktykom religijnym w szkołach?

Ludzie i ich czyny

AFERY PRZEMYTNICZE. — WSZECHSTRONNOŚĆ KOBIET. — NA MARGINESIE PROHIBICJI.

WYMOWNY WYROK

Przed sądem w Bukareszcie toczyła się rozprawa przeciwko przywódcy bandy przemytniczej, niejakiemu Karolowi Hardtowi. Przewód sądowy udowodnił mu nadużycia sięgające w miljony.

W rezultacie skazano go na 4 i pół miljona lei grzywny.

— Czy oskarżony zapłaci karę?

— Nie! Nie mam z czego.

— W takim razie oskarżony będzie musiał odsiedzieć w areszcie tytułem wyrównania należności.

— A ile wypadnie?

— Chwileczka. Licząc po 50 lei za dzień ogółem 90.000 dni, czyli 300 lat.

No i rzeczywiście oskarżony zdecydował się zapłacić.

Swoją drogą niema to jak matematyka. Obliczyłem, że w słynnym procesie przemytniczym w Katowicach, gdzie na ławie zasiadło około 30 oskarżonych, a sumy nadużyć sięgały 10 miljonów, skazani powinni odsiedzieć w areszcie około 2000 lat.

Zdaje się, że niedługo zaczniemy liczyć nową erę od wyroków sądowych w sprawach przemytniczych.

Swoją drogą daje to obraz ogromu nadużyć popełnianych na szkodę państwa

* * *

KOBIETA WSZYSTKO UMIE

— I pan jeszcze ośmiela się twierdzić, że kobieta nie może zastąpić mężczyzny w każdej dziedzinie pracy!

— Zastąpić — nie, zająć jego miejsce — tak. Widzi pani, zastąpić, to znaczy wykazywać tę samą sprawność, jaką przejawia mężczyzna, a to jest ponad siły kobiety. Weźmy np. finanse.

— Pan jest zacofany. Właśnie w dziedzinie finansów kobieta przejawia więcej uzdolnienia, niż mężczyzna: ma ona zmysł oszczędności, skrupulatność...

— Pani żartuje.

— Przeciwnie, mówię poważnie. A oto dowody. W Londynie dwie poważne instytucje bankowe mają na stanowiskach dyrektorów — kobiety. Hiszpanja powołała na stanowisko doradcy finansowego pewną amerykańską żydówkę. Sowiety mianowały ministrem finansów Wierę Jakowlewą. Budżet, którym ona dysponuje wynosi 11 miljardów.

— Nie jestem przekonany. Zobaczymy, jakie to wszystko da rezultaty. Ten się dobrze śmieje, kto się śmieje ostatni.

— Kobiety niewiele sobie robią ze śmiechu mężczyzn. Obejmują stanowiska w polityce, a nawet w dyplomacji, w adwokaturze, medycynie, sądownictwie, handlu, przemyśle i rzemiośle. Czy pan wie, że w jednej tylko Łodzi pracuje 40 tysięcy kobiet?

— Wiem. Kobiety są uzdolnione raczej do prac wykonawczych, brak im natomiast inicjatywy, umiejętności kierowniczej i t. p.

— Zarozumialec!

* * *

SZCZERE WYZNANIE

Kapitalną sensacją dla Nowego Jorku i wogóle całej Ameryki było odkrycie, że jeden z gorliwych apostołów prohibicji, który łożył poważne sumy na propagandę antyalkoholową, prowadził potajemnie olbrzymi szmugiel alkoholu. Na swe usługi miał on specjalną flotę statków i aeroplanów i setki ludzi.

— Czem wytłumaczyć — zapytano go, — że pan, prowadząc potajemny handel alkoholem, popierał jednocześnie prohibicję? Które z tych przedsięwzięć traktował pan szczerze i z przekonania?

— Oba!

— Jakto? Nie rozumiem.

— Panie sędzio! Popierałem dlatego prohibicję, że sprzyja ona potajemnemu alkoholizmowi, dzięki czemu zarobki moje sięgały 300 procent. Prowadziłem zaś szmugiel, no! bo trudno odmawiać ludziom, gdy się chcą napić. Nietylko jednak dla interesu, ale i z przekonania jestem prohibicjonistą: nie ma pan pojęcia, jak smakuje kieliszek wódki, kiedy oficjalnie zakazane jest pić. Może pan sędzia spróbuje?...

Nie do wiary

Fantastyczne plotki.

Donoszą z Brzostowicy Wielkiej (pow. Grodzieński): Duchowieństwo prawosławne zarządziło w dniu 2 lutego r. b. błagalne nabożeństwa, głosząc ludowi, że Rząd polski wszystkie cerkwie przemieni na kościoły, wskutek czego prawosławie zginie, a wszyscy będą „opolaczeni".

Spotykamy się tu z przejawami braku dobrej woli, co w konsekwencji prowadzi do szerzenia plotek nieraz najfantastyczniejszych. Nie chcemy wprost wierzyć, iż źródło tego leży w duchowieństwie prawosławnem.

Notatkę powyższą podajemy z obowiązku dziennikarskiego. (KAP).

Czy to nie wzruszające

i czyż nie godne naśladowania?

Opowiada Siostra Augustyna-Marja, ze Zgromadzenia Sióstr Białych, misjonarka w Afryce środkowej:

„Postępowanie czarnych chrześcijan jest nieraz budujące i wzrusza do głębi.

I tak, kiedy przedwczoraj Ojciec Superjor zapowiedział z ambony składkę na opędzenie kosztów robót niezbędnych, celem wypłoszenia nietoperzy ze sklepienia kościelnego, oraz zapobieżenia osiedlaniu się ich tam w przyszłości, przychodzi doń po nabożeństwie pewien ubogi robotnik, zarabiający zaledwie 10 szylingów na miesiąc (20 zł.) i składa ofiarę 10 szylingów...

„Niech Ojciec weźmie, powiada po prostu, tę sumę; umieszczam ją w Banku Bożym. Tam będzie najlepiej ulokowana...".

ZE ŚWIATA

Chińskie „złote lilje"

MĘCZENNICE ODWIECZNEJ „MODY" ZDEFORMOWANYCH NÓG.

Na długie wieki przed kulturą europejską, w Chinach panowała już moda na zgrabne nóżki. Moda ta z biegiem stuleci przekształciła się w obyczaj barbarzyński, który nakazywał każdej Chince więzienie nogi w specjalnych ramach drewnianych, aby nie mogła swobodnie wyrosnąć i rozszerzyć się.

Nogi tak zdeformowane Chińczycy jakby dla ironji nazywają „złotemi liljami". W dziewczynki chińskie wpajano od małego przekonanie, że bez „złotych lilij" nie wyjdą za mąż bogato. Wpajano im to przekonanie od 900 roku po Chr., nic dziwnego więc, że i obecnie nawet, gdy Chiny zdają się wkraczać na drogę całkowitego renesansu, obyczaj ten istnieje w dalszym ciągu, pomimo, że ten i ów rząd w tej i innej prowincji stara się go wykorzenić. Niektórzy uczeni chińscy wywodzili, że kobieta o skrępowanych nogach będzie się trzymała domowego ogniska i nie będzie zdradza ła męża.

Wśród rodzin bogatych Chińczyków operacja zmniejszania nóg zaczyna się już wtedy, gdy dziewczynka dobiega 6 roku życia. Jest to bardzo bolesna operacja, zwłaszcza w początku.

„Specjalista" od „złotych lilij" wygina wszystkie palce nogi z wyjątkiem wielkiego, ku dołowi do tego stopnia, że muszą się zejść z podeszwą. W miarę jak się zagina palce, bandażuje się zarazem nogę. Bandaże zaciska się z każdym dniem coraz silniej.

W wyniku operacji stopa wygina się łukowato, tak że palce zbliżone są do pięty. Wygięta w podkowę noga podtrzymuje korpus tylko na pięcie i palcach.

Rodzice dzieci, którzy się nagle zbogacili, a nie torturowali dziewcząt przedtem, naraz przeprowadzają operację u 10-letnich córek, chcąc zadość uczynić modzie i dorównać bogatym. Ile taka spóźniona operacja zmniejsze nia nogi kosztuje kobietę, o tem mogłyby powiedzieć tylko ściany domostw chińskich.

Bardzo często zdarza się, że skutki operacji są tragiczne. Zatrzymany obieg krwi sprawia, że nogi dziecka martwieją i schną. Nogi nawet bardzo zamożnych Chinek są najczęściej tak chude, jak nogi kozy.

Rzecz dziwna, że mężczyźni chińscy poszukują właśnie takich najmniejszych nóg, uważając je za pierwszorzędną ozdobę kobiety. Straszną jest dola synowej, która ma nogi normalne.

Tortury takie do dziś dnia są przeprowadzane w Chinach i nie zanosi się na ich skasowanie. Chyba, że w kraju żółtego smoka pojawi się jakiś chiński Kemal Pasza.

Barbarzyński zwyczaj

Niedola dzieci i matek w Persji

Jedną z plag współczesnej Persji są wczesne zamążpójścia dziewcząt, między 10 — 12 rokiem życia.

Dzieci z takich małżeństw są słabe i niedorozwinięte, tem bardziej, że młodociane matki bardzo często cierpią głód i niedostatek. Mimo ogromnego przywiązania do dzieci nieświadomość matek przyczynia się do ich wielkiej śmiertelności.

Gdy dziecko przestanie być karmionem, daje mu się zaraz zielone jabłka, ogórki, chleb i herbatę do jedzenia i picia.

Szach perski dokonywa niezwykłych wysiłków, by podnieść kulturalny poziom i stan sanitarny ludności. Dopomaga mu w tem „Towarzystwo Lwa i Słońca", które jest organizacją analogiczną do Czerwonego Krzyża.

Utrudnienia

w zdobywaniu nagród im. Nobla

Od roku 1931 nastąpią znaczne utrudnienia w przyznawaniu nagród im Nobla. Nagrody będą przyznawane tylko tym państwom, które stale nadsyłać będą do Stockholmu do biblioteki centralnej po egzemplarzu każdego dzieła wydawanego w poszczególnym kraju.

Humor angielski

John. — Dlaczego tak bardzo namawiasz swą żonę, by brała lekcje śpiewu. Przecież ona nie ma za grosz słuchu?

Smith. — (młody małżonek). — Widzisz, mój drogi, bo gdy moja żona śpiewa, wtedy nie zajmuje się kuchnią.

Co będzie za sto lat?

Przyszły rozwój techniki

Znany francuski elektrotechnik, prof. Jan Labadie kreśli z całą pewnością kierunek przyszłego rozwoju techniki.

Według opinji Labadiego przyszłość należy do radjum i lekkich akumulatorów elektrycznych. Już małżonkowie Curie, wynalazcy radium, przy zużyciu jednego tylko centigram ma tego pierwiastka, zbudowali w swo im czasie motor, który słusznie nazwany być może perpetuum mobile.

Przy niedalekiej zniżce kosztów produkcji radjum, będzie ono powszechnie stosowane jako niewyczerpane i niezwykle bogate źródło energji motorowej. Wielką przyszłość mają również przed sobą akumulatory elektryczne, których pojemność energji będzie powiększona conajmniej stokrotnie, przy jednoczesnem stokrotnem również zmniejszeniu wagi i objętości.

Energję elektryczną będzie można wtedy bardzo łatwo przenosić z miejsca na miejsce, bez kosztownych instalacyj. Fabryki zmienią zasadniczo swój wygląd. Miasta przemysłowe będą bezdymne, a samoloty i inne maszyny transportowe na lądzie, wodzie i w powietrzu, zasilane lekkiemi akumulatorami zamiast ciężkich zbiorników benzyny osiągną rezultaty wprost fantastyczne.

Na to — według obliczeń Labadiego nie będzie potrzeba więcej, niż lat 100 i już rok 2030 zmieni zasadniczo oblicze naszej ziemi.

Kobiety w spodniach

Wybryki „wszechwładnej" mody

To, co wymyśliła ostatnio moda w Paryżu, nie jest już krzykiem, lecz poprostu wrzaskiem.

Suknie kobiece mają być długie, przyczem elegantki mają jednocześnie nosić spodnie. W dodatku, na plecach ma być wielkie wycięcie. Nawet odważne Amerykanki, którym przywieziono do kraju nowe modele sukien, wzdrygnęły się przed taką brzydotą i nie chcą się zgodzić na coś podobnego.

Zdaje się, że kombinacja sukni ze spodniami i biustem na plecach spali na panewce.

ŻYCIE GOSPODARCZE

ROZWÓJ LOTNICTWA KOMUNIKACYJNEGO

KROCZY W POLSCE SZYBKIEMI KROKAMI NAPRZÓD.

Celem zorjentowania się w osiągniętych rezultatach rocznej pracy polskiego lotnictwa komunikacyjnego, należy ustalić stan polskiej komunikacji powietrznej na koniec r. 1928 i porównać osiągnięte w r. 1929 przez P. L. L. „LOT" wyniki z rezultatem działalności poprzednich polskich towarzystw komunikacji powietrznej w r. 1928, oraz z wynikami pracy lotniczych przedsiębiorstw zagranicznych.

W końcu roku 1928 istniały dwa przedsiębiorstwa prywatne, posiadające koncesję na utrzymywanie komunikacji lotniczej w Polsce: „Aerolot", założony w r. 1922 i „Aero", założone w r. 1925. Obydwa towarzystwa obsługiwały sieć lotniczą o długość 2100 km.

Od 1 stycznia 1929 r. rozpoczęły swą działalność polskie linje lotnicze „LOT", obsługując w zimie szlaki powietrzne o łącznej długości 2267 km., w lecie zaś powiększając dodatkowo sieć powietrzną o 633 km. i wprowadzając na linjach: Warszawa — Katowice i Warszawa — Poznań ruch podwójny. Polska sieć lotnicza łączy obecnie ze stolicą następujące główne miasta Polski: Lwów, Kraków, Katowice, Poznań i Bydgoszcz oraz Gdańsk i z miast zagranicznych: Wiedeń i Brno. Najdłuższy przelot według rozkładu na miejsce między Warszawą a Lwowem trwa 2 godz. 45 min., najkrótszy na linji Katowice — Kraków 45 minut.

Wyniki pracy przedsiębiorstw komunikacji lotniczej w Polsce w r. 1928 przedstawiają się następująco:

Przeleciano 1.062.770 km., wykonywując 3.156 lotów, przewożąc 6.477 pasażerów; przewieziono przytem 32.691 kg. poczty i 210.558 kg. towarów i bagażu.

Wyniki pracy P. L. L. „LOT" w r. 1929 były daleko wydatniejsze: ilość przelecianych kilometrów wzrosła o 50%, wykonanych lotów o 86%, przewiezionych pasażerów o 132%, przewiezionej poczty o 16.2%, towarów i bagażu o 81%.

Średnia roczna regularność wynosi 95.6%, bezpieczeństwo pełne, 100%.

Jeśli się odliczy pasażerów, przewiezionych na Wystawę Poznańską, która dała około 2.000 osób, to stwierdzić należy, iż wzmożenie ruchu na linjach lotniczych jest rezultatem zainteresowania się nowym środkiem lokomocji szerokich warstw społecznych całej Polski.

Jeśli uważnie przejrzymy dane statystyczne nasze i zagraniczne, to dojdziemy do wniosku, iż jesteśmy mniejwięcej w tem miejscu, w którem Niemcy znajdowały się w początku r. 1925, Anglja i Francja w 1926 i Włochy w 1928.

Zestawienia statystyczne wyników eksploatacji polskich szlaków powietrznych w latach 1928 i 1929 świadczą o poważnym kroku naprzód w rozwoju rodzimego lotnictwa komunikacyjnego, a porównania z rezultatami, osiągniętemi przez przedsiębiorstwa zagraniczne, dodają otuchy do dalszej w tym kierunku pracy.

GIEŁDA

GIEŁDY ZBOŻOWE

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet loco wagon.

w Warszawie

Żyto 20.25—20.75. Pszenica 36.00—37.00. Owies jednolity 19.00—19.50. Jęczmień na kaszę 20.00—21.00, browarniany 24.25—26.00. Groch polny 35.00—38.00. Mąka pszenna luksusowa 67.00—70.00, mąka pszenna 00 58.00—60.00, żytnia pg. przepisu 37.00—37.50. Otręby pszenne schałe 17.00—18.00, otręby pszenne średnie 14.00—15.00, otręby żytnie 10.00—10.50. Kuchy lniane 35.00—36.00, kuchy rzepakowe 27.00—28.00.

we Lwowie

Pszenica krajowa dworska 35.00—36.00, pszenica krajowa zbiorowa 32.00—33.00. Żyto małopolskie 19.75—21.75. Jęczmień małop. przemiał. 17.50—18.25. Owies małopol. 16.50—17.50. Hreczka 23.00—24.00. Mąka pszenna 55% 61.00—62.00, żytnia 57.00—38.00. Otręby żytnie 9.75—10.25, pszenne 12.50—13.00. Koniczyna czerwona krajowa naturalna 105.00—115.00.

WALUTY I DEWIZY

Franki franc. 35,01 — 34.83. Belgja 124,56 — 123,94. Holandja 358,51 —356,71. Kopenhaga 239,25 — 238,05. Londyn 43.47 — 43,25 i pół. Nowy Jork 8.922 — 8.882. Paryż 35,01 — 34,83. Praga 26.46 — 26,32. Szwajcarja 172,50 — 171.64. Włochy 46,81 — 46,57. Wiedeń 125,86 — 125.24. Gdańsk 173,78 — 172,92.

Ks. JULJAN UNSZLICHT.

PSYCHOLOGJA POLSKIEGO KATOLICYZMU LUDOWEGO WE FRANCJI

(Wrażenia i wnioski z pięcioletniej misji w okręgu paryskim)

WZROST POWAGI KOŚCIOŁA.— BEZBOŻNOŚĆ A ZMNIEJSZENIE LICZBY URODZIN.—CUD ŁASKI BOŻEJ

WSTĘP.

Aby sobie zdać sprawę z tego doniosłego faktu, trzeba się wprzód rozejrzeć w sytuacji religijnej a po części i ekonomicznej departamentów grupujących się koło Paryża.

Cechuje je obojętność religijna — raczej rosnąca, niż słabnąca w masach ludowych, zwłaszcza po wsiach, bo po miastach da się już zauważyć wyraźny zwrot do Kościoła w warstwach inteligentnych, a nawet wśród młodszych robotników. Natomiast dawna nienawiść do Kościoła, dawny wojujący antyklerykalizm przedwojenny upadł niemal zupełnie, zyskał bardzo na powadze znaczenia kler, szczególniej na skutek tego, iż wolał postradać swe mienie, niż uznać prawo o związkach religijnych godzące w organizację hierarchiczną Kościoła oraz że okazał ducha patrjotycznego śpiesząc na obronę Francji nawet z wygnania. To też oprócz masonerji nikt nie chce obecnie wojny antyreligijnej we Francji, spokojniejsi przeciwnicy Kościoła sądzą, iż rozwój oświaty świeckiej, prowadzony przez zespół socjal - komunistyczny nauczycieli ludowych, wychowa młode pokolenie bez wiary i Kościół sam przez się zaniknie bez wstrząsów i prześladowań. Zagadnienie to jest bardzo poważne, ale przechodzi cele i rozmiary niniejszej pracy. Zaznaczę tylko, iż brak powołań kapłańskich we Francji utrudnia ogromnie rechrystjanizację jej, co się może straszne zemścić.

Francja obecnie winnaby mieć 60 a nie 40 miljonów ludności, 20 miljonów złożyła na ofiarę Molochowi bezbożności. O tem wszyscy wiedzą, lecz niewielu ma odwagę to otwarcie powiedzieć. A tymczasem sioła pustoszeją, żyzne pola leżą ugorem, kopalnie a nawet fabryki pomimo ustawicznego exodusu ze wsi do miast, skarżą się na brak robotnika, bezpieczeństwo granic wobec zachłanności Niemiec i Włoch wywołuje obawy. Tylko okręgi katolickie (Bretanja, Alzacja, Flandrja, Sabaudja), a w okręgach niekatolickich tylko połacie z przeważającym wpływem katolickim dają jeszcze przyrost ludności.

Lecz wychowanie areligijne w szkołach narodowych ma na celu i tu zahamować rozwój zaludnienia. W wyniku ostatecznym odwalanie się do obcych rąk roboczych stało się nieuniknione, zwłaszcza dla podtrzymania rolnictwa i górnictwa.

Już dzisiaj według statystyk Msgr. Chaptal'a, Biskupa dla cudzoziemców, ma być we Francji jakie 5 miljonów katolików obcych narodowości (Włochów, Belgijczyków, Polaków, Hiszpanów, Słowaków i innych), z czego na naszych rodaków może przypaść jaki miljon. Ten miljon Polaków przeniesionych znagła z Polski do Francji przedstawia wielkie trudności dla zorganizowania należytej opieki duchowej, bo grozi mu poważnie utrata wiary, a wraz z nią obyczajności i polskości. A tymczasem polskich sił kapłańskich we Francji jest tak mało, mimo olbrzymich potrzeb.

MOJE DUSZPASTERSTWO

Nieprzewidzianem zrządzeniem Opatrzności zostałem misjonarzem polskim zamiast, jak przypuszczałem, profesorem w seminarjum francuskiem. Stało się to w ten sposób. Z wybuchem wojny wszechświatowej zaciągnąłem się w szeregi armji francuskiej dla wyzwolenia Ojczyzny, głęboko przekonany, iż godzina sprawiedliwości dziejowej wybiła dla Polski i że wszyscy Jej ciemiężcy zginą.

Byłem 3 miesiące w koszarach, następnie 8 miesięcy na froncie, gdzie w lipcu 1915 roku dostałem się wraz z całym niemal batalionem do niewoli niemieckiej. Obcowanie z widmem śmierci na froncie, długi pobyt (3 i pół roku) w niewoli zakończyły we mnie przewrót moralny, który się zaczął przed wojną. Powołanie kapłańskie się obudziło dzięki sprzyjającym warunkom, a wraz z niem postanowienie zmazania dziesiątków lat akcji antyreligijnej. Po powrocie z niewoli za poradą O. Lebretona T. J. wstąpiłem do seminarjum opóźnionych powołań (Seminaire de vocations tardives) w Changis St. Jean (Seine et Marne), gdzie Bóg mi pozwolił zapoznać się ze świątobliwymi kapłanami, ks. proboszczem Pawłem Mavy, przełożonym tegoż seminarjum i O. Grillet, Benedyktynem, który się stał moim ojcem duchownym. Znajomość ta jak i inne rozproszyły ostatnie uprzedzenia do kleru katolickiego, który według zapatrywań wolnomyślnych miał się niemal wyłącznie składać z pijaków, obżartuchów, rozpustników i wydrwigroszów. Rzecz prosta tego nie wolno było myśleć a tembardziej głosić o rabinacie, bo to byłoby „antysemityzmem".

Nawrócenie moje było uważane w owem seminarjum za „miracle de la grace" (cud łaski Bożej) i przypisywane było macierzyńskiemu Sercu N. M. Panny, który kult był tam bardzo rozwinięty. O. Mavy wziął na siebie doprowadzenie mnie do kapłaństwa, aby potem mieć profesora w swem seminarjum.

(C. d. n.).

PRZEMYSŁ PAPIERNICZY W R. 1930

WZROST PRODUKCJI. — ZMNIEJSZENIE SIĘ POJEMNOŚCI RYNKU WEWNĘTRZNEGO.

Rok 1929 zaznaczył się znacznym wzrostem produkcji przemysłu papierniczego w Polsce. Jednocześnie jednak pojemność rynku wewnętrznego w roku tym zmniejszyła się wskutek nie zbyt pomyślnego ogólnego położenia gospodarczego kraju. Te dwa czynniki zmniejszenie się popytu oraz zwiększenie się produkcji wpłynęły z jednej strony na zmniejszenie przywozu papieru i wyrobów papierniczych do Polski oraz na zwiększenie się wywozu wyrobów papierniczych z Polski.

Wartość przywozu papieru i wyrobów papierniczych w ciągu pierwszych 11 miesięcy 1929 r. wynosiła 28.522 tys. zł., podczas gdy w tym samym okresie w 1928 r. wartość ta osiągnęła sumę 35.947 tys. zł., a więc import papieru i wyrobów papierniczych zmniejszył się w tym okresie o około 7 i pół milj. zł. Natomiast wywóz papieru i wyrobów papierniczych z Polski wzrósł w r. ub. bardzo znacznie. W ciągu 11-tu miesięcy 1928 r. wartość eksportu naszego przemysłu papierniczego wynosiła 2.815 tys. zł., a w tym samym okresie 1929 r. wartość ta dosięgła sumy 3.807 tys. zł.

Głównym naszym produktem wywozowym była surowa tektura naturalnego koloru, używana do wyrobu papy dachowej. Eksport jej wzrósł w ciągu 11-tu miesięcy roku 1929 w porównaniu do eksportu w tym samym okresie roku 1928 o blisko 500 ton.

Wobec zmniejszenia się pojemności rynku wewnętrznego przy jednoczesnem zwiększeniu się produkcji naszego przemysłu papierniczego znalazł się on w konieczności poszukiwania nowych rynków zagranicznych dla zwiększenia zbytu swej nadprodukcji.

DROBIAZGI GOSPODARCZE

WPŁYWY PODATKOWE W STYCZNIU. — Jak wynika z tymczasowych zestawień, wpływy Skarbu Państwa z podatków pośrednich wyniosły w styczniu r. b. sumę 19.777 tys. zł. (wobec 15.525 tys. zł. preliminowanych na ten mies. w budżecie), podczas gdy w tymże miesiącu r. ub. wyniosły one — 17.519 tys. zł.

LIKWIDACJA INWENTARZA PAŃSTW. ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH. — Likwidacja inwentarza państwowych zakładów graficznych, mieszczących się przy Al. Jerozolimskich 91, postępuje w dalszym ciągu. Znaczną część maszyn i zapasów magazynowych przejęła Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych, która już całkowicie uruchomiła swą produkcję we wspaniałych nowowybudowanych gmachach przy ul. Romana Sanguszki 2.

Pozostała część inwentarza sprzedawana jest z przetargu bądź też z wolnej ręki przedsiębiorstwom i instytucjom prywatnym.

Ze zlikwidowanych drogą sprzedaży objektów najpoważniejszą pozycję stanowią: farby litograficzne suche i tarte, papier oraz różne maszyny drukarskie i pomocnicze.

CENY MONOPOLOWE ZA SPIRYTUS. — Ogłoszone zostało rozporządzenie rady ministrów, ustalające podstawową cenę monopolową za spirytus, który będzie dostarczony dyrekcji państwowego monopolu spirytusowego w kampanji 1929-30.

Zgodnie z tem rozporządzeniem podstawową cenę monopolową za 1 hl. 100° spirytusu surowego, który w kampanji 1929-30 będzie odpędzony i dostarczony na kontyngent zakupu P. M. S. ustala się w wysokości następującej: dla województwa warszawskiego — 85.53 zł., łódzkiego — 90.10, kieleckiego — 86.18, lubelskiego — 85.63, białostockiego — 85.91, wileńskiego — 94.39, nowogródzkiego — 86.38, poleskiego — 86.35, wołyńskiego — 82.40, poznańskiego — 85.41, pomorskiego — 87.38, krakowskiego — 96.73, lwowskiego — 85.11, stanisławowskiego — 84.16, tarnopolskiego — 81.55, śląskiego — 100.20.

Monopolową cenę nabycia spirytusu surowego z gorzelni przemysłowych ustala się w wysokości następującej: za spirytus kontyngentowy z produkcji gorzelni drożdżowych — 44 zł. 51 gr. z produkcji pozostałych gorzelni przemysłowych — 72 zł. 36 gr za 1 hl. 100°. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

* * *

WZROST UPADŁOŚCI W NIEMCZECH. — Według urzędowej statystyki ogłoszono w Niemczech w ciągu roku ubiegłego upadłość 12.856 przedsiębiorstw. Świadczy to o poważnem pogorszeniu sytuacji gospodarczej Rzeszy, ponieważ w roku 1928 było w Niemczech tylko 10.595 upadłości.

ZAMÓWIENIE SOWIECKIE W GDANSKU. — Rząd sowiecki zamówił w Gdańsku w firmie „Schichau Werft" czwarty z rzędu holownik tego samego systemu, jaki dostarczony był przez powyższą firmę rządowi Z S. S. R. w grudniu roku ubiegłego. Powyższe zamówienie wykonane ma być jeszcze w roku bieżącym.

FUZJA W RUMUŃSKIM PRZEMYŚLE STALOWYM. — Dwa największe rumuńskie przedsiębiorstwa przemysłu stalowego Resitsa oraz Nadrag, Titau et Colau zawarły umowę, na mocy której przeprowadzona zostanie wspólnie racjonalizacja produkcji oraz utworzona będzie wspólna organizacja sprzedaży.

KULTURA I SZTUKA

W OBRONIE FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ

APEL INSTYTUCYJ I TOWARZYSTW W KRAKOWIE

W preliminarzu na rok 1930/31 brakuje dotychczas dotacji na fundusz Kultury Narodowej. Gdyby w dalszym przebiegu prac budżetowych dotacji tej w budżecie państwowym nie przywrócono, przyprawiłoby to naukę i kulturę Polski o niepowetowaną stratę. Instytucje oraz towarzystwa naukowe, literackie i artystyczne, które, korzystając w roku ubiegłym z Funduszu Kultury, rozwinęły szeroką działalność, uwieńczoną w wielu wypadkach wybitnemi wynikami (że wspomnimy tylko szczęśliwie dokonane wykopalisko nosorożca dyluwjalnego w Staruni, głośne dziś w całym świecie naukowym) musiałyby przerwać swe prace. Zatrzymanie toku szeregu pierwszorzędnych wydawnictw naukowych, literackich i artystycznych, nagłe odwołanie z zagranicy licznych stypendystów, w których nauka i sztuka polska pokłada wielkie nadzieje, załamanie się rozpoczętych badań, wśród których znajdują się również prace ważne dla rozwoju techniki i życia gospodarczego w Polsce, — takie oto byłyby następstwa zniesienia Funduszu Kultury Narodowej.

Nauka i sztuka polska, zabiegające usilnie o miejsce należne im w świecie kulturalnym z tytułu rosnącej w Polsce produkcji naukowej i artystycznej, otrzymałyby ciężki cios, który wstrząsnąłby groźnie ich fundamentami.

W obliczu tej groźby, w chwili, gdy w naszych Ciałach Ustawodawczych ma zapaść tak ważna i odpowiedzialna decyzja, dotycząca dalszego istnienia Funduszu Kultury Narodowej, zwracają się podpisane instytucje i towarzystwa naukowe, literackie i artystyczne, mające swą siedzibę w Krakowie, z gorącym apelem do Rządu, Sejmu i Senatu, aby w budżecie państwowym na rok 1930/31 przywrócono Fundusz Kultury Narodowej.

Uniwersytet Jagielloński, Akademja Górnicza, Akademja Sztuk Pięknych, Wyższe Studjum Handlowe, Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika, Towarzystwo Astronomiczne, Towarzystwo Botaniczne, Towarzystwo Chemiczne, Towarzystwo Fizyczne, Towarzystwo Geograficzne, Towarzystwo Geologiczne, Towarzystwo Matematyczne, Towarzystwo Zoologiczne, Towarzystwo Lekarskie, Towarzystwo Chirurgiczne, Towarzystwo Neurologiczne, Towarzystwo Historyczne, Towarzystwo Heraldyczne, Towarzystwo Prawnicze, Towarzystwo Miłośników Historji i zabytków Krakowa, Towarzystwo Językoznawcze, Towarzystwo Filozoficzne, Towarzystwo Pedagogiczne, Towarzystwo Literackie, im. Mickiewicza, Związek Literatów, Związek Artystów Plastyków, Towarzystwo Sztuk Pięknych, Muzeum Narodowe, Muzeum Przemysłowe, Muzeum Etnograficzne, Towarzystwo Miłośników Książki, Towarzystwo Techniczne, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Z SALI KONCERTOWEJ

AUDYCJA STOW. MIŁOŚNIKÓW DAW. MUZYKI — R. SOETENSA.

Ruchliwe Stowarzyszenie Miłośników dawnej muzyki urządziło onegdaj już 57 audycję. Cyfra to jak na nasze stosunki nader poważna i świadcząca o tem, że zamiłowanie do dawnej muzyki ma wśród społeczeństwa wielu zwolenników. Działalność stowarzyszenia nie ogranicza się jednak tylko do urządzania koncertów: pod redakcją bowiem prof. Dr. Chybińskiego i prof. K. Sikorskiego wychodzi bardzo cenne pismo „Kwartalnik muzyczny", a pozatem Stowarzyszenie swym nakładem wydało już kilka wartościowych kompozycyj muzyków polskich jak pieśni Moniuszki i Pankiewicza, oraz kwartet R. Statkowskiego i Sekstet Lefelda.

Wracając do audycji, zaznaczamy, że program był bardzo interesujący. W pierwszej części usłyszeliśmy dwa utwory chóralne G. P. Palestriny i J. Arnadelta w wykonaniu chóru S. M. D. M. pod dyr. prof. Rutkowskiego, oraz solowe Monteverdego, Caccinego, Bononciniego i Durantego w doskonałej interpretacji p. St. Szymanowskiej.

W drugiej części programu p. Wysocka i p. Ochlewski odegrali sonatę a-dur C. Francka na fortepian i skrzypce, a p. Szymanowska, której wszechstronność talentu mieliśmy możność podziwiać na tym koncercie, odśpiewała z art. opery p. Janowskim trzy duety R. Schumanna.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na sobotę, dnia 15-go b. m.:

WARSZAWA: *11.58—12.05* Sygn. czasu. *12.05—13.10* Muzyka gramof. *15.20—15.45* O szkołach - uzdrowiskach. *15.45* Kącik Artyst. *16.15—17.15* Muzyka. *17.45* Słuchowisko dla młodz. *19.25—19.40* Płyty gramof. *19.58—20.00* Sygn. czasu. *20.15* Feljeton p. t.: Publiczność widziana z estrady. *20.30* Muzyka lekka. *22.00* Feljeton p. t.: Wesele na kolonji. *23.00—24.00* Muzyka tanecz.

KRAKÓW: *11.15—12.30* Jubileusz Akad. Koła Art. miłośników dram. klasycz. *15.00* Transm. z Warszawy. *16.15—16.40* Lekcja ang. *16.40—17.15* Konc. gramof. *17.15—17.40* Odczyt p. t.: „W rocznicę stracenia Szymona Konarskiego. *17.45* Transm. z Warsz. *19.25—19.50* Przegląd polityki zagr. *20.05—20.25* Reminiscencje z ekranu. *20.30* Transm. z Warsz. *22.00—23.00* Transm. z Warsz. *23.00—24.00* Muz. tan.

POZNAŃ: *13.05—14.00* Konc. gramofonowy. *16.45—17.05* Kurs ang. *17.05—17.25* Odczyt z cyklu o dziennikarstwie. *17.25—17.45* Gawęda harcerska. *17.45—18.45* Słuchow. dla młodz. *19.00—19.15* Odczyt p. t.: Świat książek. *19.15—19.30* Aud. dla żołn. *19.30—20.00* Interludjum muz. *20.00—20.15* Gaw. reporterska. *20.15—20.30* Ze świata kobiecego. *20.30—22.00* Muz. lekka. *22.15—24.00* Muz. gramof. *24.00—02.00* Konc. nocny.

KATOWICE: *12.05—13.00* Koncert gramof. *16.20—17.10* Koncert gram. *17.45—18.45* Słuchow. dla młodzieży. *19.05—18.30* Z. Tyszel: Od zaślubin Polski z Bałtykiem ku przyszłości. *19.30—19.55* Z dziedziny fizyki — O widzeniu.

ZAGRANICZNE: *19.30 Lipsk.* Koncert symf. *20.00 Bern.* Liesle und Fritzle — operetka Offenbacha. *20.05 Wiedeń.* Tempo — słuchowisko. *20.30 Medjolan.* Transm. opery z Teatro Alla Scala. *21.00 Bruksela.* Koncert z udz. Emila Sauera.

Skrzypek R. Soëtens, który odniósł tak wielkie powodzenie na koncercie symfonicznym w Filharmonji wystąpił wczoraj z własnym recitalem w sali Konserwatorjum, który to koncert uwidocznił jeszcze w wyższym stopniu jego zalety wirtuozowskie. — Nie można powiedzieć, by gra Soëtensa porywała słuchacza jakiemiś sztuczkami technicznemi, bo nie jest to skrzypek w rodzaju V. Prihody, ale jest gra ta wysoce szlachetna i zawsze na wysokim poziomie stojąca.

Bogaty program, zawierający kompozycje Veraciniego, M. Brucha, Ravela, Rimskiego - Korsakowa i Albeniza wykonał Soëtens przy doskonałym akompanjamencie I. Rosenbauma

J. Gl.

RADY STAREGO LEKARZA

MASAŻE JAMY USTNEJ

Lecznicze znaczenie masaży uznane zostało w nowszych czasach przez cały świat lekarski. W zastosowaniu do jamy ustnej posiadają masaże wielkie znaczenie. Masaż odbywa się przez nacieranie dziąseł. Tarcie takie, z początku słabsze, potem silniejsze, może każdy sam sobie, bez porady lekarskiej, zastosować, a pożytek będzie wielki.

Zabiegi te wzmacniają dziąsła, które są aparatem, przytrzymującym zęby. Wskazane są one również przy stanach zapalnych dziąseł, gdyż umożliwiają błonie śluzowej łatwą absorbcję (wchłanianie) wyprodukowanych przez zapalenie materyj.

Dzięki masażom następuje doskonała przemiana materji w dziąsłach, uregulowane krążenie krwi w nich, wzmożony przepływ soków pokarmowych, co w dalszym swym skutku powoduje zwiększenie ilości komórek tkanki w dziąsłach, a tem samem i ogólnej ich siły i żywotności. Pozatem, obieg krwi, rozdzielając się na większą ilość komórek, nie wywiera zbyt wielkiego nacisku na nie, co ma wielkie dla dziąseł znaczenie, gdyż zapobiega tworzeniu się szkodliwych stanów zapalnych.

Masaże takie najlepiej uskuteczniać można przy pomocy zwykłej drewnianej wykałaczki, owiniętej w watę. Macza się ją w czystej benzynie lub 60-cio procentowym roztworze alkoholu, poczem naciera się tem dziąsła. Oba te środki można otrzymać w aptece w stanie czystym bez recepty. Roztwór alkoholu działa nietylko oczyszczająco, lecz i dezynfekuje. Przy stanach chorobowych błony śluzowej używa się rozmaitych lekarstw, które musi przepisać lekarz na podstawie postawionej diagnozy co do rodzaju zapalenia. Ruchy przy masowaniu powinny być pionowe od góry do dołu, względnie koliste, przy niewielkim nacisku. Nie powinno się pomijać też części wewnętrznej, położonej od strony języka, oraz drobnych części, wchodzących pomiędzy zęby. Zwykłe tarcie wprzód i wtył jest bez znaczenia. Watę należy, oczywiście, za każdym razem zmienić. Zabiegi należy stosować rano i wieczór.

Jeżeli dziąsła nie posiadają zwykłej, czerwono - różowej barwy, to jest to oznaką, że nie są one zdrowe i potrzebują opieki. Jeżeli chodzi o wzmocnienie aparatu trzymającego zęby, to masaże są najlepszym na to środkiem.

Zgon

zasłużonej pisarki

W dn. 11 b. m. w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Janiny z Bobińskich Żyrkiewiczowej, znanej zaszczytnie w literaturze pod pseudonimem Hanny Krzemienieckiej. Po nabożeństwie nastąpiło przeniesienie ciała do grobu rodzinnego na Powązkach.

Nad otwartą mogiłą przemawiali kolejno, podnosząc zasługi narodowe i literackie zmarłej: w im. T-wa Literatów i Dziennikarzy p. mec. Śliwowski. Następnie w serdecznych i szczerych słowach p. Iza Moszczeńska wspominała lata wspólnych prac i walk w okresie rządów zaborczych i wielkiej wojny. Prezes Polskiego Związku Zrzeszeń, redaktor Kazimierz Janikowski w wzruszającem przemówieniu rozwinął genezę psychiki zmarłej, wyjaśniając jak trzy główne składniki rycerskiej tradycji rodzinnej wpłynęły na ukształtowanie charakteru i dzieł Jej.

Ostatnia powieść Zmarłej „Lecą Wichry" (nagrodzona pierwszą i jedyną nagrodą na wielkim jubileuszowym Konkursie „Kurjera Warszawskiego), niestety, nie dość jeszcze znana w społeczeństwie, winnaby stać się dla dziewcząt polskich tem, — czem jest „Serce" Amicisa dla chłopców we Włoszech i zaprawić je do ofiarnej służby dla kraju.

JERZY BANDROWSKI

CZARCI

CZARNE ROMANETTO

11)

Wkładali we mnie, wypatroszonego, swoje komunały, chcieli mnie niemi wypchać i dziwili się, że ja je wyrzucałem z siebie lub też dławiłem się niemi. Z pakuł próbowali zrobić mi stos pacierzowy, ze śmiecia.... Dławiłem się, ale nie dusiłem, bo zawsze potrafiłem to plugastwo wypluć.

— Ostatecznie takie zupełne wypatroszenie zdarza się czasem! — opowiadał Grubas dalej. — I wypatroszonego można znowu wypchać, nawet trzeba, ale nie byle czem i nie zbyt szczelnie, żeby mu zostało trochę miejsca na te bebechy, które same z siebie mogą odrosnąć. Bo niektóre bebechy w człowieku to są takie, jak te reptile bajeczne, którym podobno ogon wystarczy, aby z niego mogły odrosnąć. Człowiek jest wogóle strasznie mocne bydlę.

— Bydlę to on jest, ale czy znowu takie strasznie mocne?

— Daj spokój! Jak chce żyć, to i kijem go nie zatłuczesz. Otóż ja czułem, że mam w kałdunie jakieś strzępki flaków, z których reszta może odrosnąć. W czem to było? Nie wiedziałem. Robiłem straszne głupstwa, rujnowałem się pod każdym względem — i śmiałem się! Zdawało się — e, co się miało zdawać! Było tak! — że niby całej i suchej nitki na mnie niema, a ja się śmieję, bo czuję, że „witalne organy", no mój „oddział maszynowy" jest we mnie nietknięty i w porządku i że płynę wciąż i — co więcej! — pływam i wypłynę! A to najważniejsze!

— Tak!

— Głupstwa rozmaite robić musiałem. Inaczej nie mogło być. Wyobraźcie sobie czteroletnie dziecko z doświadczeniem czterdziestopięcio letniego mężczyzny, i z mo jemi siłami! — no! ładna z tego wyszłaby kombinacja —

— Zwłaszcza, gdy to dziecko pije! — dodałem. — Można sobie wyobrazić!

— Tak! — ciapnął znów Chińczyk.

— Bodaj cię cholera! — syknął Sanio.

— Dobrze. Pijaństwo! No, znana rzecz. Możnaby pomówić jeszcze trochę o tem pijaństwie, lecz mniejsza z tem. Możnaby jeszcze wprawdzie coś trochę i o ludziach, bo byli bardzo ciekawi... ale tego nigdybyśmy nie skończyli. A ludzie są w Polsce bardzo ciekawi i zbliżają się dość chętnie... Są szczersi, niżby się zdawało... Są szczerszy.., quand meme!.. Tylko dlaczego to się zawsze musi kończyć niesmakiem?....

— To jest niby?—wtrąciłem.

— Wyobraź sobie naprz. taką prawdziwie pańską willę.. Wielki hall, po pańsku urządzony, wysoki, jasny, trochę surowy w linjach, ale to jest nawet „w stylu" tego kabotynstwa „arystokratycznego", na ścianach karabele, szpady, miecze —

— Rodowe?

— Możnaby niby tak myśleć.... Takby się zdawało... I ostatecznie, jeśli się takie rzeczy wystawia na pokaz, to to powinno mieć jakiś sens... Tymczasem jakże to mogły być bronie „rodowe", skoro ojciec właściciela po powstaniu uciekł gdzieś za granicę, do Maroka, czy gdzie, właściciel zagranicą się urodził i wychował, tam uciułał jakiś mająteczek i tu przyjechał udawać magnata... Lecz mniejsza z tem!... Chłop jest napewno rasowy... Ma nietylko rasowy wygląd, ale i fijoła... Kocha się mimo sześćdziesięciu przeszło lat, z żoną wojuje, dwie córki mają ładne, jedna zaciekłą amazonkę, taką bladą Dianę z krwawą krechą cienkich ust i z szaremi oczami, smukłuteńką, wciąż gwiżdżącą po pokojach szpicrutą...

— Sadystka! — wtrąciłem...

— Może! — przyznał Grubas. — Mikrocefal raczej, bo głowę miała bardzo małą, ostrzyżona po męsku, te szare oczy wąskie a błyszczące, zresztą bez piersi i bez bioder, chodziła w swetrowatym kostjumie beżowym, ruchy miała aroganckie, rozkazujące... Trzymała z ojcem.. A druga znów była przytulna, okrągłutka, o miękkich, wdzięcznych ruchach, pieszczotliwa, bardzo kobieca.. Nieraz w nocy do późna rozmawiałem ze starym, który mi się zwierzał ze swych zmartwień, z jego żoną, która cuda opowiadała mi o jego szalonych pomysłach... Powiem wam nikt by nieraz nie przypuścił, ile biednego szaleństwa ludzkiego może się kryć w takiej pięknej, poważnej z wyglądu, willi pańskiej!...

A kiedyindziej znów patrzyłem, jak żyją ludzie biedni, urzędnicy, inteligencja... Pamiętam takie mieszkanie ciemne, od podwórza, trzy pokoiki, zupełnie ciemny przedpokój, małżeństwo, kuchnia, troje dzieci, służąca i pies. Mąż, urzędnik, robiący przytem jakieś interesy i grający w karty. Gra nałogowo, że jest karciarzem nałogowym widać z twarzy, bladej o przenikliwem spojrzeniu brunatno - zielonawych oczu, ptasiej, z drapieżnym nosem..

(C. d. n.).

DO KATOLIKÓW WARSZAWY

W SPRAWIE BUDOWY KOŚCIOŁA PRZY UL. GRÓJECKIEJ

Już od r. 1911 buduje się kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P. (parafja św. Jakóba) na ul. Grójeckiej nawprost Filtrowej.

Świątynia w starym stylu romańskim, jest już pod dachem. Pozostało jeszcze wykończenie głównej wieży i drugiej wieży bocznej, urządzenie głównej kaplicy Matki Boskiej, dolnej kaplicy przedpogrzebowej, kupienie i założenie dzwonów, pomalowanie murów od wewnątrz, założenie posadzki, postawienie ołtarzy i innych wykończeń i urządzeń wewnętrznych.

Niestety, z powodu braku koniecznych funduszów najniezbędniejsze roboty co pewien czas muszą być przerywane, mimo, że budowa trwa już blisko 20 lat, odkąd fundator ś. p. Jan Groncki oddał plac na budowę.

Ks. proboszcz Jakób Dąbrowski i pomagający mu ludzie dobrej woli czynią heroiczne wysiłki, aby dzieło doprowadzić do końca. Nie zdołają jednak tego uskutecznić, jeżeli nie przyjdzie im z pomocą szeroka ofiarność publiczna.

Kościół jest budowany w dzielnicy Ochota, w której na wielkiej przestrzeni niema wcale świątyni katolickiej i zamieszkująca ją ludność przeważnie robotnicza ma utrudnione korzystanie z niezbędnych praktyk religijnych, nie każdy bowiem zdobędzie się na stałe dojazdy, choćby w niedzielę lub święta — do odległych części miasta. W ostatnich latach na ul. Filtrowej powstały liczne kolonje domów zamieszkałe przez inteligencję, której w równym stopniu brak należycie urządzonego Domu Bożego daje się we znaki.

Żaden uczciwy i konsekwentny katolik nie może obojętnie przejść nad tem do porządku dziennego i pozwolić, aby ten stan rzeczy trwał nadal. Okażmy się ludźmi czynu. Niech szlachetna inicjatywa jednostek zamożniejszych i grosz wdowi szerokich mas katolickich, zarówno pracujących umysłowo, jak i fizycznie wspomogą dotychczasowe wysiłki szlachetnych ofiarodawców i pracowników i zapełnią dotychczasowe braki, umożliwiając ks. proboszczowi wykończenie dzieła szczęśliwie rozpoczętego i doprowadzonego już do tak wielkich rozmiarów.

Niech każdy ofiaruje, co kto może i przyczyni się choćby drobnym datkiem do wykończenia Świątyni Pańskiej.

Wszelkie ofiary składać można, bądź u ks. proboszcza Jakóba Dąbrowskiego, zamieszkałego przy kościele, bądź na konto PKO. Nr. 14.505, bądź w rubryce ofiar naszego pisma.

Wystawa budowlana

w Warszawie

Sekcja budowlana Tow. wystawy budowlanej w Warszawie przystąpiła do opracowania projektu rozplanowania całego terenu wystawowego na Saskiej Kępie o obszarze około 100 hektarów w tym celu, aby na północnej części tego terenu można było rozmieścić pawilony wystawy budowlanej w związku z całością terenów. Prace te potrwają dwa miesiące i będą następnie uzgodnione z biurem regulacji wydziału technicznego i komitetem wystawowym Magistratu.

STRATY M. Z. Z. WARSZAWY

WYNIOSŁY W R. 1927/28 — 350 TYS. ZŁ.

Badanie działalności miejskich zakładów zaopatrywania Warszawy przez komisję rewizyjną Rady miejskiej ustaliło, że strata wykazana w bilansie tej instytucji za okres 1927/28 r. wynosi 1,062.436 zł. 11 gr.

Biorąc pod uwagę, że pochłonięty został również zysk za r. 1923 w kwocie 379.559 zł. 32 gr., strata wynosi łącznie 1,441.995 zł. 43 gr.

Należy jednak uwzględnić, że w okresie tym uiszczono podatki obrotowe — za szereg lat poprzednich, a mianowicie za lata 1923, 1924 i 1925 w sumie 419.222 zł. 48 gr. i za r. 1926 — 550.379 zł. 47 gr., czyli razem 969.601 zł. 93 gr., a zatem za okres 1927/28 przypada strata w wysokości zł. 472.393 gr. 48.

Wobec zwrócenia przez skarb niesłusznie pobranego w tym czasie podatku za cukier komisowy w kwocie 112.699 zł. 38 gr., rzeczywista strata za r. 1927/28 wynosi 359.694 zł. 10 gr.

Rezultat działalności M. Z. Z. W. za r. 1926 był również ujemny. Wykazany bowiem zysk w tym czasie wynosił 379.559 zł. 32 gr. Wobec tego, że zapłacony w r. 1927/28 podatek za ten okres sięgał 550.379 zł. 47 gr., straty w r. 1926 stanowiły 170.820 zł. 15 gr.

Maksymalny termin

aresztu prewencyjnego

Jak wiadomo, zgodnie z przepisami nowej procedury karnej, maksymalny termin zatrzymywania osób aresztowanych aż do decyzji sędziego śledczego wynosić może najwyżej 48 godzin. Stołeczny urząd śledczy w porozumieniu z władzami sądowemi ustalił przyśpieszony tryb postępowania, tak by nikt nie mógł być bezpodstawnie przetrzymywany w areszcie.

Ze względu na to, że delegowany sędzia śledczy codziennie o określonej porze rozpatruje sprawy przedstawione przez urząd, decyzja co do osób zaaresztowanych zapada w terminie jeszcze krótszym, czasem nieprzekraczającym nawet 24 godzin.

Z Sali Sądowej

ROZPORZĄDZENIA MUSZĄ BYĆ PRZESTRZEGANE

Każdy lojalny obywatel ma wpojone w siebie zasady, iż w stosunku do wszelkich poczynań państwowych należy odnosić się z wielką życzliwością. Znajdują się jednak jednostki, które, niestety, uważają, że rozporządzenia są dlatego, by dręczyły „wolnych obywateli".

Do tego rodzaju jednostek należał i Teofil Borski, który na zwróconą mu uwagę przez policjanta, że sklep należy zamykać o godz. 7 wiecz., obrzucił stróża bezpieczeństwa stekiem nieparlamentarnych wyrazów.

Wobec tego sprawa znalazła się w sądzie grodzkim, gdzie p. Borski usiłował dowodzić sędziom, że sklep powinien być zamykany o 8 a nawet o 9 wiecz. Sąd zwrócił uwagę oskarżonemu, iż decyzja w tej kwestji należy do czynników miarodajnych.

W wyniku rozprawy p. Borski został skazany na cztery dni aresztu.

Rozporządzenia bowiem są dlatego, by je przestrzegać.

KARYGODNE ZACHOWANIE SIĘ ŻYDÓW

Wczoraj w Sądzie Okręgowym zasiadł na ławie podsądnych Icek Finkielstein, oskarżony o działalność antypaństwową.

Oskarżony i kilkunastu świadków, którzy zostali wezwani, odmówili złożenia zeznań w języku polskim.

Jest to nadwyraz charakterystyczny objaw, iż żydzi od kilkudziesięciu lat żywiący się polskim chlebem i żerujący na naszem społeczeństwie, ostentacyjnie żądają tłomacza, by w obliczu polskiej sprawiedliwości zadokumentować, że językiem polskim nigdy mówić nie będą.

Tak, oni tylko walczyć z Polską umieją. To jest jedyne „posłannictwo dziejowe" żydów „polskich". W.

Wieści z kraju

(Od własnych korespondentów).

KRONIKA KRAKOWSKA

KRAKÓW. — Z TOW. PRZYJAC. MUZEUM NAROD. — W ostatnim czasie przystąpiło do Towarzystwa około 50 nowych członków, a wśród nich jako członkowie dożywotni z wkładką 100 zł. Dr. Karol hr. Lanckoroński oraz firma warszawska Prohaszko i Sobieszek. Z zebranych wkładek członkowskich zakupiło Towarzystwo na ostatniem posiedzeniu jako dar Towarzystwa dla Muzeum Narodowego piękny lity pas perski z w. 18, znakomicie uzupełniający kolekcję pasów znajdującą się w posiadaniu Muzeum.

KRAKÓW. — ZJAZD DYREKTORÓW SZKÓŁ ŚREDNICH. — Rozpoczął w Krakowie swe obrady walny zjazd Związku dyrektorów szkół średnich krakowskiego okręgu szkolnego. Na zjazd przybyło około 50 dyrektorów z województwa krakowskiego i kieleckiego. W charakterze gości biorą udział w obradach: kurator Kupczyński, wice-kurator Przyjemski i wizytator Sidor.

Po zagajeniu obrad przez prezesa Związku p. Zacheroskiego, dyrektora gimn. im. Nowodworskiego w Krakowie, dyr. Chmielowiec z Białej wygłosił referat na temat: „Dyrektor szkoły średniej — czem jest, a czem być powinien". Po referacie nastąpiła dyskusja. Obrady, które się toczą w gimnazjum Nowodworskiego zakończą się dzisiaj.

KRAKÓW. — EPIDEMJA MUMSA. — W czasie od 31 stycznia do 7 b. m. zgłoszono w miejskim urzędzie zdrowia wypadków szkarlatyny 14, dyfterytu 4, tyfusu brzusznego 1, czerwonki 2, kokluszu 8, ospy wietrznej 9, odry 7, mumsa 38.

KRONIKA LWOWSKA

LWÓW. — ZJAZD DYREKTORÓW SZKÓŁ. — Wczoraj otwarty został pierwszy zjazd dyrektorów szkół okręgu warszawskiego i lwowskiego we Lwowie, urządzony staraniem Min. Oświaty. Przybyli z ramienia Ministerstwa naczelnik Pieracki i wizytatorowie ministerjalni Michałowska i Gałecki. Zjazd otworzył kurator lwowski Pytlakowski, witając serdecznie uczestników. Następnie objął przewodnictwo i zabrał głos naczelnik Pieracki, który podkreślał, że zadaniem dyrektora i nauczycieli jest przetworzenie atmosfery szkolnej i zmiana niewłaściwego stosunku do domu. Dyrektor i grono nauczycielskie mają być twórcami ideałów wychowawczych i ich realizacji. Zjazd ma się zastanowić nad realizacją tych zagadnień. Następnie wygłosili referaty wizytator Gałecki, oraz dyr. Chmiel z Łomży. Zjazd obliczony jest na tydzień i obejmie większość zagadnień wychowawczych i pedagogicznych.

LWÓW. — DEFRAUDACJA. — „Dziennik Ludowy" donosi, że w kasie chorych m. Lwowa stwierdzono brak przeszło 9 tys. złotych. W związku z tem zawieszono w urzędowaniu kasjera Hulla.

LWÓW. — DEMONSTRACJA W TEATRZE. — Na przedstawieniu w sali dawnego teatru Nowości, teatru rewjowego z Krakowa „Gong", demonstrowała w piątek grupa młodzieży akademickiej, oburzona treścią śpiewanej przy finale piosenki „Kochanie zdejm maskę". Piosenka ta zawiera zarzut, że Polskę niszczą z jednej strony bolszewicy, z drugiej endecy. Do demonstracji przyłączyła się część publiczności, a reszta zaczęła pośpiesznie opuszczać salę. Dyrekcja teatru przeprosiła demonstrantów, poczem przedstawienia dokończono. Policja wylegitymowała kilku akademików, pozostawiając ich na wolności.

KRONIKA POMORSKA

KOŚCIERZYNA. — ARESZTOWANIE ŚWIĘTOKRADCÓW. — Władze policyjne aresztowały niejakiego Maksymiljana Holza, Franciszka Ordona i Feliksa Stobbe. Aresztowani dokonali ostatnio włamania w Starych Polaszkach.

Na podstawie dotychczasowych dochodzeń przypuszcza się, że wymieniona szajka dokonała w swoim czasie szeregu kradzieży kościelnych w Starych Polaszkach, oraz na terenie powiatu kościerskiego. Dalsze dochodzenia w toku.

WĄBRZEŹNO. — UTWORZENIE POW. STOW. CHRZEŚC. NAUCZ. SZKÓŁ POWSZECHNYCH. — Przy udziale delegatów kół z powiatu i delegata okręgu p. red. Burki odbyło się konstytucyjne zebranie, celem założenia Powiatowego zarządu Stow. Chrześc. Naucz. Szkół Powsz.

Zebranie zagaił p. Ługiewicz. Marszałkiem zebrania wybrano p. kier. Nałęcza. Referat na temat utworzenia zarządu powiatowego wygłosił p. Delewski Izydor. Ze sprawozdań wynika, że w powiecie jest 6 kół z 88-ma członkami. Po sprawozdaniu wygłosił referat p. Delewski Leon na temat „Wspólnota pracy". Dyskusja nad tym referatem była obszerna, po której nastąpił wybór zarządu. Prezesem powiatowym został p. Leon Delewski, wice-prezesem p. Nowoczyn, sekretarzem p. Noryśkiewicz, skarbnikiem p. Zalewska; poszczególne zaś zarządy kół wybiorą delegatów do zarządu powiatowego. Referentem oświatowym został p. Delewski Izydor. Po dyskusji i wolnych głosach zebranie zakończono.

KŁECKO. PIĘKNY CZYN ROLNIKÓW. — W roku bieżącym, z inicjatywy miejscowego proboszcza ks. kanonika Kuncewicza, dokona się rozbudowy miejscowego kościoła św. Jadwigi, który obecnie jest zbyt mały na pomieszczenie wszystkich parafjan. Powiększy się go przez dobudowanie kaplicy — ma być również wzniesiona wieża. Koszty budowy będą wynosić około 90 tysięcy złotych.

Należy podkreślić piękny czyn rolników, którzy dobrowolnie opodatkowali się na cele budowy kościoła. Świątynia ta jest cennym zabytkiem 16 wieku.

INOWROCŁAW. — PRZEDHISTORYCZNE CMENTARZYSKO. — W majętności Chróstowo na gruntach właściciela ziemskiego p. Zwickiego, podczas rozkopywania góry piaskowej, natrafiono na stare cmentarzysko przedhistoryczne, które pochodzi prawdopodobnie z 8 wieku przed Chrystusem z okresu t. zw. kultury „łużyckiej". Dotychczas odkopano sześć grobów, zbudowanych z kamieni polnych. Wewnątrz grobu znajduje się kilka urn, napełnionych niedopalonemi kośćmi.

KRONIKA RADOMSKA

RADOM. — RADYKALIZACJA POWIATU. — Powiat Radomski do ostatnich czasów uchodził zawsze za bardzo umiarkowany i usposobiony narodowo i po katolicku. Pewien wyłom w tym nastroju starali się robić socjaliści oraz inne obozy radykalizmu społecznego.

Sytuacja zaczęła się jednak zmieniać na gorsze gdy rządy powiatu objął obecny starosta p. Maćkowski. Na wstępie zaraz zaczął publicznie propagować swoją bezwyznaniowość, popierając jednocześnie wszelkie organizacje, które jawnie lub ukrycie mają na celu walkę z Kościołem.

W kąt poszły przeróżne pomysły gospodarcze, które miały odkryć złotodajne żyły i dać włościaństwu dostatek, a tymczasem skończyło się na wydatkowaniu dużych sum z podatków i powiększeniu falangi urzędników dobrze płatnych w sejmiku. Po krótkiej obserwacji działalności p. Maćkowskiego okazało się, że robota tego pana nastawiona jest na realizowanie programu Pol. Partji Socjalistycznej. ... nawet ujawniono pewien kontakt z miejscowemi czynnikami owej partji. To też niezadowolenie z tego powodu jest duże.

KRONIKA WILEŃSKA

WILNO. „MARSZ GŁODNYCH". — Znany tu białoruski poseł komunistyczny Gawryluk rozpoczął agitację wśród bezrobotnych, celem zorganizowania „marszu głodnych". Wskutek tego ostatnio w kilku punktach miasta zgromadzali się robotnicy, zamierzając urządzić demonstracje, które jednak nie dochodziły do skutku, dzięki interwencji policji. Wobec niemożności urządzenia demonstracji pod gołem niebem Gawryluk zwołał wiec bezrobotnych robotników budowlanych w lokalu i zaczął do nich przemawiać, powstała jednak nieopisana wrzawa, nieomal nie doszło do bójki. Policja usunęła zebranych.

WILNO. — ZBIÓRKA NA POSZUKIWANIE KUTIEPOWA. — Społeczeństwo rosyjskie w Wilnie zainicjowało zbiórkę ofiar na fundusz, jaki utworzono w Paryżu, celem sfinansowania poszukiwań generała Kutiepowa oraz wyznaczenia nagrody osobie, która wskaże miejsce jego pobytu. Jednocześnie wileńska kolonia emigracyjna zamierza urządzić szereg wieczorów z tańcami, z których dochód przeznaczony będzie na ten cel.

WILNO. — WYBÓR OPIEKUNÓW SPOŁECZNYCH. — Magistrat wileński dokonał wyboru t. zw. opiekunów społecznych w liczbie 24. Miasto podzielono na 24 okręgi. Zadaniem opiekunów jest utrzymywanie ścisłego kontaktu z ubogą ludnością i przedkładanie wydziałowi opieki wniosków co do ewentualnych zapomóg.

WILNO. — ODRZUCENIE ŻĄDAŃ SFER GOSPODARCZYCH. — Władze kolejowe odpowiedziały odmownie na żądanie sfer gospodarczych w Wilnie, które domagały się podwyżki taryfy kolejowej na tranzyt drzewa sowieckiego do Polski z portów bałtyckich. Władze kolejowe wychodzą z założenia, że pozbawienie kolejnictwa dochodów z tranzytu pogorszyło by tylko sytuację gospodarczą.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez Siostry Miłosierdzia, poleca miłosierdziu Publiczności Warszawskiej:

Bocheńska Marja, Muranowska 38, mąż chory, dzieci drobnych 3. Jungowska Stanisława, Słodowiecka 5, wdowa, dzieci drobnych 5. Kowalczykowie, Smocza 57, troje sierot. Sylwestek Felicja, Dzielna 65, wdowa, dzieci drobnych 4. Komisarczyk Katarzyna, Dzielna 86, wdowa, dzieci drobnych 5. Jurewicz Janina, Pawia 81, wdowa, chora, dzieci drobnych 3.

Redaktor naczelny: Dr. Julian KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej". Krak. Przedm. 71